



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

NR 4

Warszawa, 23 stycznia 1966 r.

Cena 80 gr

APEL OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FJN

NARÓD

swojej młodzieży

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, zebrany na rozszerzonym posiedzeniu plenarnym w dniu 14 stycznia 1966 roku postanawia kontynuować zbiórkę społeczną na budownictwo szkolne i połączyć dotychczasowy Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy w jeden ogólnokrajowy fundusz społeczny pod nazwą Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

W uznaniu ogromnej miary wysiłku społecznego, Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu składa całemu społeczeństwu słowa gorącej podzięk za masowy udział w zbiórce na SFBS i SFOS, za pomoc w odbudowie naszej bohaterkiej stolicy, za ufundowanie przeszło 1200 szkół-pomników Tysiąclecia, najpiękniejszej i najgodniejszej formy uczczenia wielkiego jubileuszu — tysiąclecia historycznych dziejów naszego państwa, za głęboki patriotyzm i obywatelską troskę o młode pokolenie, o rozwój kultury narodowej, o przyszłość Polski Socjalistycznej.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu składa słowa uznania i podzięk wszystkim działaczom SFBS i SFOS, członkom PZPR, ZSL i SD, związków zawodowych i organizacji społecznych, partyjnym i bezpartyjnym, którzy uczestnicząc w organizacji zbiórki dobrze zasłużyli się naszej socjalistycznej ojczyźnie, wnieśli cenny i trwały wkład w życie naszego narodu.

Naród nasz wkracza w drugie tysiąclecie swej państwowości w pełni sił twórczych, poczucia dumy i godności narodowej. Łączy nas wszystkich troska o przyszłość naszego narodu i wola podejmowania nowego wysiłku dla dalszego rozwoju ojczyzny. Łączy nas wiara w młodzież, która w niedalekiej przyszłości będzie kontynuować to wszystko, co jest dziedzictwem najlepszych narodowych tradycji i czego dziś dokonujemy na miarę naszych sił i możliwości.

W minionych latach słuszną politykę oświatową i stale rosnące nakłady inwestycyjne i finansowe naszego ludowego państwa wspierał wzmocniony wysiłek społeczny. Dzięki temu właśnie tak szeroko rozwinęło się nasze szkolnictwo we wszystkich dziedzinach. Naj-

bardziej liczne powojenne roczniki dzieci znalazły miejsce w szkołach podstawowych i uzyskały lepsze warunki nauki. Dwukrotnie wzrosła liczba uczącej się młodzieży w szkołach zawodowych, w technikach i liceach. W rezultacie posunęliśmy się znacznie naprzód w kierunku upowszechnienia kształcenia na szczeblu średnim. Stworzymy naszej młodzieży coraz większe możliwości zdobywania wiedzy, coraz lepsze warunki dla rozwijania jej zdolności i talentów.

Zadania, w obliczu których stoi nasze szkolnictwo i jego potrzeby lokalowe, są w dalszym ciągu ogromne. Wprowadzamy stopniowo w życie reformę szkolną. W tym roku szkoły podstawowe przejdą na 8-letni okres nauki, co będzie miało wielkie znaczenie dla podniesienia poziomu wykształcenia ogółu społeczeństwa.

Mimo dużych wysiłków państwa i społeczeństwa, nie zdołaliśmy jeszcze zapewnić wszystkim szkołom podstawowym zadowalających warunków pracy. Jeszcze znaczna część naszej działwy uczy się w izbach wynajętych i zastępczych, w zagęszczonych budynkach i klasach szkolnych.

Poważnego wysiłku i nakładu nadal wymaga dynamicznie rozwijające się szkolnictwo zawodowe, które przygotowuje kwalifikowane kadry dla naszej gospodarki, a pracuje jeszcze w trudnych warunkach lokalowych. Musimy również poprawić warunki pracy szkół przygotowujących kadry dla naszego rolnictwa.

Jednym z najpilniejszych zadań, jakie musimy podjąć, jest rozbudowa internatów. Pragniemy młodzieży wiejskiej i robotniczej, zamieszkałej w małych miastach i osiedlach zwiększyć możliwość wyboru i ułatwić dostęp do wszystkich szkół zawodowych, zapewnić praktycznie bardziej równe warunki startu. Pragniemy stworzyć lepsze warunki wszechstronnego rozwoju już temu pokoleniu, które zapewnia łąwy szkolne, i tym dzieciom, które zaczynają zapierać się za rok czy za lat kilka.

Główny ciężar stworzenia tych warunków ponosi państwo ludowe. Wydatki państwa na oświatę, na utrzymanie szkolnictwa rosną z każdym rokiem

w granicach maksymalnych możliwości stwarzanych przez dochód narodowy. Odczuwalne bezpośrednio przez społeczeństwo potrzeby są jednak tak wielkie, że zaspokojenie ich musi się odbywać wspólnym wysiłkiem państwa i społeczeństwa.

Niech więc piękne tradycje i osiągnięcia ogólnonarodowej zbiórki na odbudowę stolicy i wzniesienie tysiąca szkół na Tysiąclecie znajdą swoją kontynuację w dalszym wysiłku nad rozwojem oświaty narodowej. Niech z naszej troski i miłości, jaką żywimy dla swoich synów i córek, braci i siostr zrodzi się wielki czyn społeczny, niech przemieni się w wielki strumień energii społecznej, zdolnej ideom socjalizmu nadawać materialny kształt. Kształt nowych internatów, szkół w mieście i na wsi, pracowni i sal gimnastycznych, młodzieżowych domów kultury, mieszkań nauczycielskich na wsi, wiejskich ośrodków zdrowia.

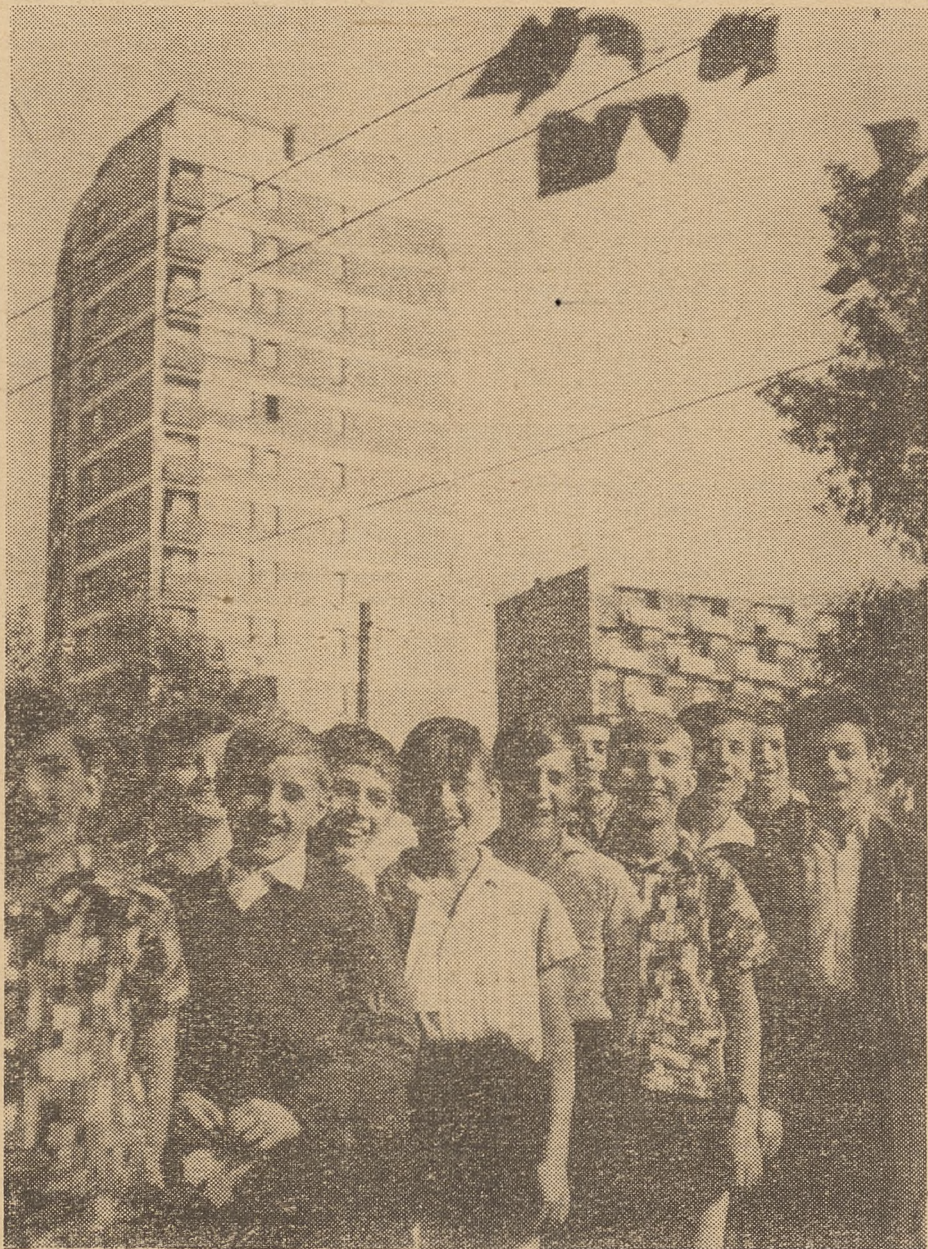
Przed młodym pokoleniem otworem stanęły w Polsce Ludowej wszystkie drogi życiowe; od jego kwalifikacji, żarliwości ideowej, oddania zajęć

przyszłość ojczyzny. Pragniemy, aby pokolenie to wychowane w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu było bardziej dojrzałe do życia w świecie nowoczesnej nauki i techniki, w świecie socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Zwracamy się do całego naszego narodu, do wszystkich ludzi pracy miast i wsi o powszechny udział w realizacji jednego z najbardziej fundamentalnych zadań naszego pokolenia, udział w tworzeniu i umacnianiu takiego systemu oświaty, który wyposaży ją we wszystko co niezbędne, aby budowała siłę państwa i narodu i w niej znajdowała ręką swoją osobistej pomysłowości.

„Naród swojej młodzieży” — oto hasło, które przyswiecać nam będzie w tym wielkim przedsięwzięciu.

OGÓLNOPOLSKI KOMITET
FRONTU
JEDNOŚCI NARODU



„Poznańskie Słowniki”.

Fot.: J. Grelowski

W obradach sesji Ogólnopolskiego Komitetu FJN, które 14 bieżącego miesiąca odbyły się w Sali Kolumnowej Urzędu Rady Ministrów, wzięli udział obok członków OK FJN, działacze partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, organizacji kulturalnych i naukowych oraz działacze katoliccy i innych wyznań.

O godzinie 10 witani długotrwałymi oklaskami weszli na salę członkowie prezydium OK FJN: Władysław Gomułka, Edward Ochab, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Ignacy Łoga-Sowiński, Marian Spychalski, Ryszard Strzelecki, Czesław Wycech, Stanisław Kulczyński, Bolesław Podedworny, Eugenia Krassowska, Witold Jaroński, Jan Karol Wende, Ludomir Stasiak, Józef Kalinowski, prof. Janusz Groszkowski, prof. Tadeusz Kotarbiński, Alicja Musiałowa, Stanisław Hasiak.

Edward Ochab otworzył obrady. Na wstępie zebrani chwilą milczenia uczcili pa-

nięć Oskara Langego i Władysława Matuszewskiego, zmarłych członków Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

Następnie Edward Ochab wygłosił referat programowy, po którym rozpoczęła się dyskusja trwająca do późnych godzin wieczornych.

Zarówno referat programowy, jak i dyskusja, koncentrowały się wokół dwóch zasadniczych problemów będących przedmiotem obrad: obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i utworzenia — w miejsce dotychczasowego Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy — Społecznego Funduszu Budowy Szkół — jednego, ogólnokrajowego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Wszyscy zabierający głos w wystąpieniach swoich wiele miejsca poświęcili również sprawie ordzienia biskupów polskich do biskupów niemieckich.

Omówienie treści obrad podajemy na str. 6 i 7.

60 LAT ZNP

SESJA POPULARNONAUKOWA

W WARSZAWIE

Z inicjatywy Zarządu Głównego ZNP odbyła się w Warszawie w dniach 13—14 stycznia sesja popularnonaukowa, poświęcona 60-leciu ZNP. Wzięło w niej udział wielu wybitnych, zasłużonych działaczy Związku, wśród nich uczestnicy Zjazdu w Pilaszowie w 1905 roku.

Sesję otworzył wiceprezes ZG ZNP, Władysław Ozga, a obradom przewodniczył prof. dr Czesław Madałajczyk.

Podstawą do bogatej dyskusji były rozesłane uprzednio przez ZG ZNP i Komisję Historyczną Zarządu Głównego ZNP następujące referaty: doc. dra Stanisława Michalskiego pt. „Drogi rozwojowe zawodowego ruchu nauczycielskiego w latach 1905—1945” oraz dra Zbigniewa Marciniaka pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (próba zarysu historycznego).

Przed autorami referatów stało trudne zadanie wydobyć z przebiegających dziejów Związku głównych nurtów jego działalności, podjęcia próby usystematyzowania podstawowych problemów i faktów, ustalenia głównych etapów i kierunków rozwoju.

Zadanie to było tym trudniejsze, że w podjętej pracy doc. Michalskiemu i dr. Marciniakowi przyswiecała generalna wytyczna, iż znajomość dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego, które są integralną częścią historii wychowania, powinna wspomóc nauczycielom i działaczom oświatowym w zrozumieniu współczesnych tendencji oświatowych oraz w realizowaniu podstawowych założeń obecnej polityki oświatowej.

O sprawie tej w szerszym ujęciu mówił prof. dr Henryk Jabłoński na sesji naukowej, poświęconej rozwojowi nauk historycznych w Dwudziestolecu PRL, zorganizowanej w 1964 roku przez Komitet Nauk Historycznych PAN. „Nie ma wiedzy o człowieku i społeczeństwie — stwierdził H. Jabłoński — bez historii. Słusznie bowiem mówi się, że historia jest duszą narodu, gdyż takim, jakim on jest dziś — ukształtowały go dzieje (...)”. „(...) In-

nymi słowy, bez historii i jej pomocy nie może być prawidłowego obrazu współczesności, gdyż tylko w porównaniu z innymi epokami można określić cechy charakterystyczne naszej epoki. A określić cechy charakterystyczne epoki dzisiejszej — to znacznie przybliżyć sobie obraz dnia jutrzejszego. I — co może jeszcze ważniejsze — tylko na tej podstawie możemy ustalić właściwe drogi postępowania, by najlepiej w interesie społecznym wykorzystać istniejące w naszych rękach możliwości”.

Te właśnie założenia legły u podstaw podjętej przez VIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP uchwały, by Zarząd Główny przystąpił do opracowania historii ZNP w okresie 60 lat jego istnienia ze szczególnym uwzględnieniem okresu 20-lecia Polski Ludowej.

Takie właśnie myśli przyswiecały również uczestnikom dyskusji, którzy poważnie wzbogacili dotychczasową wiedzę o dziejach zawodowego ruchu nauczycielskiego, podając wiele nieznanych lub mało znanych faktów, wydarzeń. Z kolei wiele znanych kart historii naszego Związku znalazło w dyskusji nowe oświetlenie, zmuszające do nowego spojrzenia i działaczy związkowych, i tych pracowników nauki, którzy zajmują się historią ZNP.

Udział w dyskusji był bardzo liczny. Głos zabierali następujący koledzy: Bronisław Ługowski, Wacław Polkowski, Tomasz Szczuchura, Kazimierz Maj, Jerzy Woźnicki, Edward Serwański, Jan Kolanko, Janina Schönbrunner, Szymon Wrzosek, Władysław Ozga, Józef Jakubowski, Jan Helwig, Zygmunt Szulczyk, Mieczysław Marcuk, Henryk Kraus, Władysław Nowolecki, Kiryłuk, Włodzimierz Chyliński, Zygmunt Lewandowski, Ryszard Orłowski, Zbigniew Marciniak, Stanisław Michalski, Czesław Madałajczyk.

Wszystkie tak cenne głosy dyskusantów, skrzętnie podczas sesji notowane, staną się przedmiotem badań naukowych Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZNP i niewątpliwie ułatwią dalszą pracę nad dziejami ZNP. (z)

I W LESZNIE

Z inicjatywy Zarządu Ogniska przy ZSZ nr 1 i Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Lesznie — zorganizowano w grudniu ub. roku nauczycielską sesję naukową i wystawę z okazji 60-lecia ZNP. Prace podjęto w kilku komisjach: organizacyjnej, redakcyjnej, wystawowej, technicznej i filmowo-fotograficznej. Drogą żmudnych badań zebrano materiały (ankiety, archiwa, zbiory muzealne, kroniki szkolne, dokumenty magistratu, gmin i rad narodowych oraz wywady i wspomnienia), które następnie przedyskutowano i opracowano na sesję.

W efekcie na sesji zaprezentowano cztery referaty omawiające zagadnienia oświatowo-związkowe w pow. Leszno w latach 1823—1965: „Skice z dziejów pruskiej polityki szkolnej w pow. Leszno” (referenci H. i S. Molendowie); „Szkoła i nauczycie w pow. Leszno w latach 1920—1939” (K. Lewandowska i J. Kuczkowski); „Szkolnictwo polskie w pow. Leszno w czasie okupacji” (J. Stawiński); „ZNP w pow. Leszno w 20-leciu PRL” (M. Stachowiak). Uzupełnieniem referatów była ciekawa i bogata dyskusja.

Na wystawie organicznie powiązanej z tematyką zaprezentowano materiały do dziejów szkolnictwa w pow. Leszno między innymi recesy uwłaszcze-

niowe, kroniki szkolne, czasopiśma pedagogiczne, bogaty zbiór fotografii i fotokopii, materiały do dziejów strajku szkolnego, tajnego nauczania itp. Wstrząsającym, a zarazem niezwykle wymownym elementem wystawy była ściana wypełniona w całości nekrologami pomordowanych w okresie okupacji, pracowników oświatowych powiatu Leszno.

W sesji wzięli udział nauczyciele, pracownicy oświatowi, zaproszeni goście z całego województwa poznańskiego.

Warto dodać, iż dzięki inicjatywie członków ogniska ZSZ nr 1 — sesję sfilmowano i nagrano na taśmy magnetofonowe. Nagrania i film z imprez są znakomitym uzupełnieniem referatów, które ukażą się w najbliższym czasie drukiem i będą stanowić cenne materiały w pracy ognisk i szkół tego powiatu.

Z całym uznaniem należy podkreślić dużą pomoc i zainteresowanie się naszą pracą władz partyjnych, powiatowych i miejskich, muzeum, archiwum, inspektoratu oświaty, WTK, PDK, zakładów pracy, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej ZSZ nr 1 i Technikum Mechanicznego dla Pracujących.

Sz. M.

O GNISKO w Tuszowie, powiat Mielec, skupia 48 kolegów z kilkunastu szkół rozrzuconych w dość rozległym terenie, nie zawsze z dobrym dojazdem. Mimo tych niesprzyjających warunków, potrafilimy stworzyć silny, scementowany, dobrze znający się zespół.

Jednym z elementów przyczyniających się do tego zespolenia są systematyczne zebrania związkowe nie tylko z okazji konferencji rejonowych, lecz także te dodatkowe, zaplanowane przez nas samych, które organizujemy w godzinach popołudniowych. O poczuciu obowiązku i współodpowiedzialności naszych kolegów świadczy fakt, że na wszystkich tych zebraniach mamy stu procentową frekwencję.

» NASZE OGNISKO

DOBRZE PRACUJE «

Duszą naszego ogniska jest koleżanka Elżbieta Podolska — doświadczony pedagog, instruktor powiatowy dla klas od I do IV, wzorowy kierownik szkoły w Tuszowie. W tej właśnie szkole, z inicjatywy prezesa ogniska, zorganizowano klasę wiodącą, która jest terenem doświadczałym, źródłem cennych pomysłów i tematem owocnych dyskusji. Na zebrania przybieramy bardzo chętnie, nie żałując czasu i czasu; zawsze rozstajemy się zadowoleni i bogatsi w doświadczenie oraz pewną sumę wiadomości i umiejętności tak potrzebnych w naszych trudnych warunkach pracy.

Naczelną dewizą naszej pracy jest przede wszystkim pogłębienie wiedzy ogólnej i zawodowej, kształtowanie światopoglądu naukowego, wymiana doświadczeń oraz życie się naszego zespołu. Nie będzie przesadą, gdy stwierdzę, że ognisko nasze płonie prawdziwym płomieniem, a przy jego blasku rodzi się zapał do pracy i poczucie siły. Bardzo pomocny w naszym działaniu jest plan całorocznej pracy stworzony przy współudziale

wszystkich kolegów. Nasz plan to nie zbiór wzniosłych haseł, ale wynikający z potrzeb naszego środowiska rejestr konkretnych zadań z wyznaczeniem terminu i zespołu wykonującego.

W pracy naszej nie lekceważymy spraw bytowych i warunków pracy. Komisja do spraw bytowych ściśle bada zgłaszane wnioski i zwraca się do odpowiednich czynników o ich załatwienie. Rzecz zrozumiała, że wymagania nasze nie są zbyt wygórowane, ale pilnujemy przestrzegania praworządności i zapewnienia nam minimum warunków pracy.

Dzięki komisji bytowej i osobistej ingerencji prezesa ogniska uległy poprawie: zaopatrzenie w świeże pieczywo i artykuły pierwszej potrzeby, sprawa opłaty czynszu za mieszkanie oraz realizacja świadczeń przez prezydium rad narodowych. Miejscowe władze nie zawsze liczyły się z jednostkami, ale poważnie liczą się z organizacją związkową.

Dzięki konsekwentnej działalności ognisko zyskało autorytet, a tym samym i my, poszczególni członkowie uzyskujemy lepsze warunki pracy, co z kolei ma wpływ na lepsze wyniki nauczania i wychowania.

Dodam jeszcze, że członkowie naszego ogniska biorą czynny udział w działalności społecznej własnych środowisk. Np. w Tuszowie koleżanki i koledzy zorganizowali Uniwersytet Powszechny, inni organizują kursy, odczyty z zakresu higieny, wychowania, biorą udział w zebraniach wiejskich, w szkoleniu rolniczym i w różnych akcjach.

Większość naszych kolegów jest aktywistami PZPR czy ZSL, należy do kolekcji rolniczych i kół gospodyń wiejskich. Pamiętamy również o emerytach, organizujemy z nimi spotkania, a w razie potrzeby służymy im pomocą.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że nie zawsze tak dobrze układają się współpraca i trzeba było wiele wysiłku, by ożywić działalność naszego ogniska. Ale trud się opłacił.

JAN MAZUR
Tuszów, pow. Mielec

SANOCKI DOM NAUCZYCIELA

W uroczystości przekazania domu wzięli udział: nauczyciele powiatu sanockiego, goście z powiatów podkarpackich, przedstawiciel KW PZPR w Rzeszowie, poseł na Sejm — tow. Trześniak, sekretarz KP PZPR w Sanoku — tow. I. Bąk, przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych ZSL, Zarządu Okręgu i Oddziału ZNP, wykonawcy i przedstawiciele społeczeństwa i młodzieży. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał poseł Trześniak. Prezes Oddziału Powiatowego ZNP — kol. W. Machnik podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do budowy Domu Nauczyciela, zaś kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR w Rzeszowie — tow. Kościelny przekazał nauczycielstwu pozdrowienia od I sekretarza KW PZPR — tow. Kruczyka, zapewniając, że partia cieszy się każdym sukcesem nauczycieli, a takim sukcesem jest również wybudowanie Domu Nauczyciela w Sanoku.

W. M.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Jaka odzież ochronna przysługuje woźnemu i sprzątaczkom zatrudnionym w szkole oraz na jaki okres czasu?
Jakie umundurowanie przysługuje tym osobom?

W myśl postanowień zarządzenia ministra oświaty z dnia 26 września 1957 roku w sprawie poprawy zaopatrzenia pracowników w odzież ochronną, roboczą i sprzęt ochrony osobistej (Dziennik Urzędowy Ministerstwa

Oświaty nr 12, poz. 151) — woźnym i sprzątaczkom zatrudnionym w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych, podległym Ministerstwu Oświaty, przysługuje odzież ochronna i robocza wymieniona w pkt 49 załącznika do powyższego zarządzenia, a mianowicie: buty gumowe na okres 3 miesięcy, fartuch gumowy na okres 9 miesięcy, chustka na głowę i płaszcz drelchowy na okres

12 miesięcy. Po okresie zużycia odzież ochronna pozostaje nadal własnością pracodawcy, zaś odzież robocza, do której zalicza się płaszcz drelchowy, przechodzi na własność pracownika.

W myśl § 43 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 roku (Dziennik Ustaw nr 102, poz. 781) i pkt 6 regulaminu pracy woźnych szkolnych stanowiącego załącznik do zarządzenia ministra oświaty z dnia 17 października 1958 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 13, poz. 203) — woźnym szkolnym przysługuje umundurowanie zimowe i

letnie za opłatą 25 proc. jego wartości, przy czym opłata ta może być rozłożona na 10 rat.

Na umundurowanie zimowe składają się: bluza sukienna, spodnie (spodnica) sukienna, czapka sukienna i płaszcz sukienny.

Na umundurowanie letnie składają się: bluza, spodnie (spodnica) i czapka — wszystko bawełniane, lniane lub drelchowe. Okres zużycia bluzy i spodni, zarówno zimowych jak i letnich, wynosi 24 miesiące, a płaszcz i czapki — 36 miesięcy.

na progu ośmiolatki

*Sprawy
które
niepokoją*

ZAMKNIĘTE KOŁO

Humanistyczny stosunek do człowieka jest jedną z generalnych zasad naszej działalności. Zasada ta obowiązuje zwłaszcza w stosunku do ludzi chorych, kalekich, najbardziej nieszczęśliwych.

Jest w Wałczu Państwowy Dom Specjalny dla Dorosłych. Jeden z mieszkańców tego domu, ob. Henryk Markiewicz, zwrócił się do nas w dniu 8 grudnia 1965 roku z prośbą o umieszczenie go w jakimś zakładzie, w którym mógłby ukończyć szkołę podstawową i zdobyć jakiś zawód.

Ponieważ redakcja nie posiada takich kompetencji, przesłaliśmy jego list w dniu 12 grudnia do Ministerstwa Oświaty, z prośbą o zainteresowanie się sprawą ob. Markiewicza i udzielenie mu pomocy. Domy specjalne dla dorosłych nie podlegają Ministerstwu Oświaty tylko Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej. Tam też przesłany został w dniu 20 grudnia 1965 roku, według właściwości, list ob. Markiewicza.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej przekazało sprawę ob. Markiewicza do załatwienia Prezydium WRN. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Koszalinie. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Koszalinie przesłał list kierownikowi Państwowego Domu Specjalnego dla Dorosłych w Wałczu. List więc wrócił po 2-miesięcznej wędrówce do miejsca, skąd wyszedł. W dniu 13 stycznia otrzymaliśmy kolejny list od ob. Markiewicza: „Kierownik PDS w Wałczu w porozumieniu z kierownikiem Wydziału Opieki Społecznej Prezydium WRN w Koszalinie (...) określili mnie umyślowo chorym dnia 8 stycznia 1966 roku tylko ze względu na aspekt, że większą trudność sprawiają mi działania matematyczne, bowiem — zdaniem obydwu Panów kierowników — jestem psychicznie chory. Proszę ująć moje prośby i zajęcia stanowiska w tej sprawie, bowiem kierownik PDS w Wałczu nie ma w ogóle przychylnego zdania, tylko obrzuca mnie wulgarnymi określeniami, kierowanymi z własnych ust pod moim adresem, co mnie bardzo boli (...)”.

List ten, podobnie jak i poprzednie, pisany jest — znać to — ręką bardzo nieudolną, bez kropek i przecinków, z błędami ortograficznymi, zdania jednak budowane są logicznie i sposób formułowania myśli poprawny.

Nie znamy stanu choroby i nieudolności do nauki i pracy ob. Markiewicza. Ale chyba stosunek do niego i nade wszystko sposób załatwienia jego sprawy — budzą wiele zastrzeżeń i niepokojów.

w powiecie. Poza tym trzeba w szerszym niż dotychczas zakresie wykorzystywać moc produkcyjną warsztatów szkolnych do wytwarzania pomocy naukowych dla szkół podstawowych.

REDAKTOR: Najważniejszym czynnikiem decydującym o realizacji założeń i treści programowych zreformowanej szkoły jest — jak to zawsze stwierdzamy — nauczyciel. Czy pod względem kadrowym jesteśmy przygotowani do wprowadzenia ośmiolatki?

MINISTER: Od 1 września 1966 roku będziemy mieli w szkołach podstawowych 185 336 nauczycieli etatowych, poza tym 1429 nauczycieli liceów i 132 szkół zawodowych, uzupełniających etaty w szkole podstawowej. Ponadto około 825,6 tys. godzin, tj. średnio około 4,5 godz. na 1 nauczyciela realizowanych będzie w formie godzin nadliczbowych. Ta liczba nauczycieli spowoduje, że zmniejszy się przeciętne obciążenie nauczyciela liczbą uczniów z 30,1 do 29,9; poprawią się zatem od tej strony warunki pracy szkoły i nauczyciela.

Ogólna liczba nauczycieli w szkołach podstawowych wzrosła od nowego roku szkolnego o 13,6 tys. W czerwcu opuści licea pedagogiczne i studia nauczycielskie około 15 tysięcy absolwentów. Pod względem ilościowym przy zaspokajaniu potrzeb kadrowych nie powinniśmy mieć zatem kłopotów. W założeniach do reformy szkoły podstawowej zakładaliśmy, że w roku 1966 powinniśmy mieć około 40 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym od średniego. Wskaźnik ten przekroczyliśmy już w bieżącym roku szkolnym, gdyż posiadamy w szkołach podstawowych 43,7 proc. nauczycieli z wykształceniem w zakresie SN lub wyższym. Od 1 września procent nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami wzrosła w skali krajowej do około 50.

Trzeba jednak pamiętać, że istnieją znaczne dysproporcje w poziomie wykształcenia nauczycieli i w rozmieszczeniu nauczycieli specjalistów między poszczególnymi szkołami, powiatami i województwami. Sprawa jest trudna. Nie da się ona rozwiązać środkami administracyjnymi, wchodzi tu bowiem w grę wiele czynników (mieszkania, warunki rodzinne itp.). Zmniejszenie istniejących dysproporcji — bo o całkowitym zlikwidowaniu dysproporcji między np. Warszawą a województwem warszawskim trudno mówić — może nastąpić tylko przez właściwą politykę zatrudniania absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli oraz plan dokształcania czynnych nauczycieli, który powinien być opracowany i konsekwentnie realizowany przez każdy wydział oświaty.

Niezależnie od tego powinniśmy stworzyć absolwentom SN i ZSN możliwość ukończenia drugiego kierunku studiów, rzecz zrozumiała, w okresie krótszym niż normalne studia zaoczne. Pozwoliłoby to na rozszerzenie profilu przygotowania zawodowego wielu nauczycieli oraz pełniejsze ich wykorzystanie w szkole podstawowej.

REDAKTOR: Czy prace nad opracowaniem projektu organizacji szkół na rok szkolny 1966/67 należy uważać za zakończone?

MINISTER: Nie. Kierownictwa szkół i wydziały oświaty opracowały dopiero wstępne projekty „pierwszą próbką” organizacji nowego roku szkolnego. W najbliższych miesiącach (styczeń — marzec) odbędą się we wszystkich kuratoriach narady robocze, na których omówione zostaną i rozstrzygnięte wszystkie sprawy związane z przekształcaniem szkół siedmioklasowej w szkołę ośmioklasową i z organizacją roku szkolnego 1966/67 w danym województwie. Na naradach tych chętnie widzielibyśmy również przedstawicieli „Głosu Nauczycielskiego”, ażeby redakcja mogła zbierać materiały dotyczące najistotniejszych problemów związanych z zapewnieniem jak najlepszych warunków do pełnej realizacji zadań wychowawczych i dydaktycznych szkoły ośmiolatniej.

REDAKTOR: Bardzo dziękuję za udzielone informacje, jak również za zaproszenie na projektowane narady. Redakcja „Głosu” z pewnością z zaproszenia tego skorzysta i poinformuje ogół nauczycieli o dalszych pracach związanych z realizacją reformy szkolnej.

Wywiad przeprowadził:

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

dzie przedłużenie nauki do lat 8 nastąpi bez pogorszenia dotychczasowych warunków pomieszczeniowych szkół.

Pamiętać jednak trzeba, że istniejąca sytuacja nie odpowiada ustalonym normom i warunkom dla 8-letniej szkoły. W zestawieniu z wytycznymi, które opracowane zostały w 1961 roku, w sprawie sieci szkół ośmioklasowych, na dzień 1 września 1966 roku, brakować będzie około 19,1 tys. izb lekcyjnych, niezależnie od potrzeb w zakresie pomieszczeń dodatkowych (pracownie, sale gimnastyczne, świetlice i inne). Jeżeli od tego dodamy izby lekcyjne zastępcze i wynajęte, które w przyszłości powinny być wymienione na izby lekcyjne z nowego budownictwa, to potrzeby lokalowe szkół podstawowych wynoszą obecnie około 35 tysięcy izb lekcyjnych i około 20 160 pracowni i klasopracowni.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że powyższe potrzeby lokalowe szkół będą mogły być zaspokojone stopniowo, w okresie co najmniej dwóch 5-leci, tj. w latach 1966—1975.

Wysunięcie przez Ogólnopolski Komitet FJN hasła „Naród swojej młodzieży”, utworzenie Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów daje nam gwarancję, że dzięki ofiarności naszego społeczeństwa zgromadzimy środki — które obok funduszy przeznaczonych na inwestycje szkolne przez państwo — pozwolą nam na szybsze zapewnienie wszystkim szkołom odpowiednich warunków pracy.

REDAKTOR: Jakie środki zaradcze na te poważne braki widzi Ministerstwo Oświaty w okresie przejściowym, szczególnie w latach 1966—1967, w okresie przechodzenia na ośmiolatnie nauczanie?

MINISTER: Trzeba stosować różne środki, w zależności od sytuacji i możliwości istniejących w terenie. I tak,

REDAKTOR: Mamy wprowadzić dopiero styczeń, ale kierownictwa szkół a przede wszystkim władze oświatowe muszą już myśleć o nowym roku szkolnym, tym bardziej, że jak wiemy, będzie to rok wyjątkowo ważny i na pewno bardzo trudny, pierwszy rok przekształcania szkoły siedmioklasowej w szkołę ośmioklasową. Czy Ministerstwo Oświaty posiada już rozeznanie, jak zarysowuje się sytuacja w szkołach w tej dziedzinie, czy przejście na ośmiolatkę odbędzie się zgodnie z wytycznymi i założeniami opracowanymi przez Ministerstwo?

MINISTER: Kierownictwa szkół i wydziały oświaty opracowały już wstępny projekt organizacji szkół na rok szkolny 1966/67. Z podsumowań dokonanych przez Ministerstwo Oświaty wynika, że od 1 września 1966 roku będziemy mieli 26 573 szkoły podstawowe z ogólną liczbą 5 558,4 tys. dzieci. Z tej liczby 19 152 szkoły realizować będą program szkoły ośmioklasowej. Szkoły te obejmą 5 305,4 tys. uczniów. Oznacza to, że w szkołach realizujących program kl. I—VIII uczyć się będzie 95,5 proc. ogólnej liczby uczniów szkół podstawowych. Nie potrzeba nikogo przekonywać, że jest to procent bardzo wysoki. Warto zaznaczyć, że szkołami z najwyższą klasą VIII obejmujemy wyższy procent dzieci, niż dotychczas szkołami z najwyższą klasą VII. Wymagało to ze strony rad narodowych, władz oświatowych wielkich wysiłków.

REDAKTOR: Czy pozostałe szkoły, które nie będą realizować programu klas I—VIII, a jest ich jak wynika z podanych liczb 7381 — będą szkołami z kl. I—VI?

MINISTER: W wytycznych Ministerstwa Oświaty podano, ażeby przy opracowywaniu sieci szkół podstawowych dążyć do organizowania w zasa-



Tysiąclatka w Kołobrzegu zbudowana przez żołnierzy WP.
Fot.: A. Nalewajski

dzie szkół o 2 poziomach: z klasami I—IV i I—VIII. Teoretycznie zatem rzecz biorąc, szkoły, które nie realizują programu kl. I—VIII, powinny być szkołami z kl. I—IV. W projektach organizacji szkół wydziały oświaty przewidują jednak — przejściowo np. 2 szkoły o 1 nauczycielu z kl. I—VI i pewną liczbę szkół o 2 nauczycielach również z kl. I—VI. Wydziały oświaty projektują także utrzymanie w sieci szkolnej również przejściowo 234 szkół o 3 nauczycielach z kl. I—VIII, jakich nie przewiduje się w zasadzie w sieci szkolnej. Sprawa ta wymaga dokładnego zbadania, czy rzeczywiście istnieją szczególne przypadki uzasadniające odstępstwo od obowiązującej zasady.

REDAKTOR: Jak wyglądać będą warunki lokalowe szkół podstawowych w nadchodzącym roku szkolnym. Czy nie nastąpi w tej dziedzinie, w związku z przedłużeniem nauki do lat 8, pogorszenie?

MINISTER: Szkoły podstawowe użytkować będą od 1 września ogółem 137 339 izb lekcyjnych. W tej liczbie będzie 9191 izb wynajętych, 6261 izb zastępczych oraz 715 — „wypożyczonych” od liceów ogólnokształcących. Z danych tych wynika, że w skali krajowej tylko nieznacznie wzrosła obciążenie 1 izby lekcyjnej uczniami, z 40,0 do 40,3 ucznia. A więc w zasa-

w miastach trzeba zatrzymywać do dalszego użytkowania izby przeznaczone do wymiany, odpowiednio gospodarować posiadanymi pomieszczeniami, szerzej wykorzystywać izby lekcyjne, zwolnione przez kl. VIII w liceach ogólnokształcących. Na wsi — zatrzymywać izby przeznaczone do wymiany, rozbudowywać szkoły w ramach czynów społecznych, donajmować izby, odpowiednio organizować pracę w szkole itp.

REDAKTOR: Czy w zakresie zaopatrywania szkół w pomoce naukowe następują jakieś zmiany w związku z organizacją szkół ośmiolatnich?

MINISTER: Po pierwsze — Ministerstwo Oświaty opracowało i przesłało do wszystkich szkół „Wykaz wyposażenia ośmioklasowej szkoły w pomoce naukowe, urządzenia laboratoryjne, maszyny i narzędzia oraz inny sprzęt szkolny”. Wykaz ten — znacznie szerszy od dotychczas obowiązujących — powinien stanowić podstawę do opracowania przez kierownictwo szkół potrzeb, a przez wydziały oświaty planu zaopatrywania szkół w niezbędne pomoce. W związku z tym uważamy za celowe koncentrowanie środków finansowych w wydziałach oświaty na zakup niektórych pomocy i urządzeń dla szkół oraz dla równomiernego zaspokojenia potrzeb szkół

DWAŃCIE godziny jazdy po- ciągiem przerywanej aż trze- ma przesiadkami — i oto jestem w Szymbarku, przetrze- cając bieszczadzką, oddaloną o 7 km od miasta powiatowego Gor- lice. Położony wśród wzgórz przy- spanych o tej porze roku śnie- giem — Szymbark sprawia wrażenie miłego i najbardziej zacisznego zakąt- ka na świecie. Biegnię tędy wprawdzie jeden z głównych szlaków turystycz- nych łączący serce Bieszczad z ziemią nowosądecką, ale prawdziwie turysty- czne „piekło” zaczyna się tu dopiero latem. Teren wiośta zapadła jakby w zimowy sen i budzi się wiosną, kiedy przyjadą tu pierwsi miłośnicy tury- styki.

Jednak spokój, jaki udziela się przy pierwszym zetknięciu z wioską, jest tylko pozorny. Tej zimy bowiem Szymbark stał się widowiską niepokoj- ających wydarzeń. Bohaterami ich są miejscowi nauczyciele oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z podzi- gnymi jej wydziałami, a przede wszyst- kim Powiatowym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki. Spór, jaki roz- gorzał tu przed kilku tygodniami, ma wiernych sekundantów wśród miesz- kańców wsi. Wystarczy otworzyć drzwi któregośkolwiek domu, by usły- szyć: „W mój Ojca i Syna... toć to już dwudziesta z kolei lustracja. Kiedy to się skończy?”. I natchniami gospodyni wskaże szkołę.

A więc szkoła. Stara szkoła. Bo no- wy, obszerny budynek z czerwonej ce- gly, liczący sobie zaledwie 10 lat, nie jest przedmiotem zainteresowania zważnionych. Kością niezgody stał się budynek szkolny, II-piętrowy „drew- niak”.

W tym domu przed 10 laty zamieszka- li nauczyciele. Pomieszczenia nie spła- niały wprawdzie marzeń cywilizowa- nego człowieka XX wieku, ale miały jedną wielką zaletę: były własne. Poza tym — w przeciwnieństwie do izb wynajmowanych u gospodarzy — dom posiadał warunki do za instalowa- nia w nim urządzeń kanalizacyjnych. Kosztem ogromnych wysiłków naucz- ciele doprowadzili część pomiesz- czeń do użytku. „Dziś trudno udowo- dnić” — pisał w liście do redakcji mieszkający domu — ile gruzu z pie- tra wynieśliśmy, ile wader trzeba by- ło wydzwigać po schodach, aby można było wejść do mieszkań. Dużym na- kładem finansowym doprowadziliśmy do stanu używalności urządzenia sani- taro-higieniczne z bieżącą wodą. Po dwóch latach doczekaliśmy się po-

dwójnych okien. Zadowoleni z posia- dania własnego mieszkania i ustabiliz- zowanego trybu życia — zakupiliśmy nowe meble. Został też uporządkowany teren wokół budynku. Przy wszyst- kich pracach pomagał nam wytrwale Inspektorat Oświaty.

I nagle jesienią ubiegłego roku, jak grom z jasnego nieba, spadła na naucz- cieleli wiadomość: muszą opuścić dom i przenieść się do izb wynajętych u gospodarzy. Budynek został bowiem przeznaczony na hotel turystyczny. Wszyscy, którzy teraz potraktowali z nauczycielami, podawali jeden argu- ment: zapada w tej sprawie uchwała Prezydium Powiatowej Rady Narodo- wej w Gorlicach.

twiania zgola innych spraw. Oto w skrócie te czynności: w I kwartale 1964 roku przeprowadzono inwenty- zację budynku w Szymbarku. Eksperci orzekli, iż budynek wymaga general- nego remontu. 9 września 1964 roku inwestor przejął powyższy budynek w trwałe użytkowanie (uchwała Prezy- dium PRN nr XXVIII/1481/64). Równo- cześnie wystąpił z wnioskami do władz wojewódzkich (WKKKFiT) o przyzna- nie środków w wysokości ponad 1 mln zł na generalny remont. W wyniku po- zytywnej odpowiedzi podjęto starania o przygotowanie pełnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej (która nota- bene kosztowała około 150 tys. zł). Na- stępnie omówiono warunki z wyko-

»AKCJA SZYMBARK«

nowcą i ustalono termin rozpoczęcia prac. I dopiero na końcu inwestor przystąpił do rozważenia możliwości przekwaterowania osób zamieszkających w budynku, o którym mowa.

Ta sprawa wydawać się musiała in- westerowi nader blada, skoro ograni- czył się tylko do wydania zalecenia Prezydium GRN, aby możliwie szybko dokonał przekwaterowania. Bo wyko- nawca nie może czekać. Bo kapitału nie można zamrażać. Bo interes spo- łeczny ważniejszy od „prywaty” nauczycieli.

Zaczęła więc działać GRN. 14 paź- dziernika 1965 roku każdy z sześciu lokatorów domu otrzymał decyzję Gromadzkiej Rady o opróżnieniu loka- lu i przydzieleniu pomieszczenia za- stępczego. „Biuro Prezydium GRN w Szymbarku — donosi uprzejmie gospo- darz gromady — działając na podsta- wie art. 31 i 47 ustawy z dnia 30 stycz- nia 1959 roku — nakazuje obywatelce... opróżnienie lokalu w terminie dni 14 od dnia otrzymania decyzji i przydzie- la jej jako lokal zastępczy — pomiesz- czenie zastępcze w domu nr... w Sym- barku”.

Decyzje uzasadniono, oczywiście, in- teresem społecznym: „Lokale mieszkal- ne — czytamy tamże — zajmowane przez wymienioną obywatelkę są nie- zbędnie potrzebne na cel urzędzania hotelu turystycznego przez Prezydium

PRN w Gorlicach — Powiatowy Kom- itet Kultury Fizycznej i Turystyki”. Na marginesie warto przypomnieć, że przez mieszkanie zastępcze rozumie się — zgodnie z obowiązującymi prze- pisami — mieszkanie spełniające war-unki lokalu zajmowanego dotychczas lub lepsze. Nigdy zaś pomieszczenie za- stępcze nie może tych warunków po- garszać. Ta ostatnia ewentualność może stanowić podstawę do odmowy podporządkowania się decyzji o eksm- sji.

Tak też się stało w Szymbarku. Lo- kale zastępcze zaproponowane naucz- cicielom przez GRN pogorszały w znacznym stopniu ich dotychczas- we warunki mieszkankwe (sanitar-

ne, higieniczne, metrażowe) — mu- sieli więc odmówić podporządko- wania się decyzji. I żeby stało się za- dość formalnościom — wniosli odwołania do Powiatowej Komisji Lo- kalowej. Wyrok zapadł wprawdzie 27 października ubiegłego roku, ale do dnia mojego pobytu w Gorlicach (10 stycznia br.) nauczyciele decyzji nie otrzymali.

Warto dodać, że mieszkania zastę- pcze Prezydium GRN wyznaczyło u miejscowych gospodarzy. Na tym Gromadzka Rada zawiesiła swą dzia- łalność. Nie przewidziała widać, że miejscowi gospodarze, znający wartość pieniędzy inkasowanych od turystów, którzy „więcej płacą za pokój w mie- siącach letnich niż GRN w ciągu ro- ku” — postawią veto. Niektórzy z nich odmówili wyciągania izb.

W obronie nauczycieli stanął zdecy- dowanie Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP oraz Inspektorat Oświaty. Na sesji Prezydium PRN w październiku 1965 r. prezes Zarządu Oddziału ZNP, kol. Gurpuł, wniósł interpelację w sprawie przydziału nierównorzęd- nych mieszkań zastępczych. Prezes stwierdził między innymi, iż podjęcie re- montu budynku nie może w niczym za- grażać interesom nauczycieli, a przy- gotowanie lokali zastępczych należy do podstawowych obowiązków inwestora. Stanowisko prezesa poparł w całej peł- ni inspektor szkolny, kol. M. Kuczek.

mogą uzyskać mieszkania drogą bu- downictwa spółdzielczego. A ta droga „opatrzona jest” przysłówiowym zie- lonym światłem. W mieście istnieją 2 spółdzielnie mieszkaniowe —obydwie zainicjowane przez nauczycieli. Jedną z nich — to spółdzielnia własnościowa, druga — lokatorska. Ta pierwsza zresztą za- częła tracić członków — nauczycieli. Mieszkania w niej były peknokomfor- towe, ale drogie. Tańsze oraz, jak się okazało, wystarczające są lokato- rskie. Tak więc do własnościowej na- leży jeszcze 18 nauczycieli. Cały za-

rząd składa się wyłącznie z nauczy- cieli. Spółdzielnia lokatorska liczy obecnie 300 członków. Nie ma w niej ani jednej osoby zapisanej w 1963 ro- ku, która nie otrzymałaby jeszcze mieszkania. Spółdzielnia do końca te- go roku da wszystkim 300 członkom mieszkania. Potem okres czekania będzie już równy cyklowi produkcyj- nemu. Tak więc można powiedzieć, że spółdzielnia pracuje „na bieżąco”. To wszystko składa się na dodatni bilans mieszkaniowy Łomży jako mia- sta.

W powiecie jest jedna miejscowość — Jedwabne — gdzie nie obowiązuje ustawa o bezpłatnych mieszkaniach, a równocześnie miasto nie ma pu- blicznej gospodarki lokalami. Wiado- mo, iż takie właśnie miejscowości na- leżą jeszcze 18 nauczycieli. Cały za-



Jeden z budynków Nauczycielskiej Spółdz. Budowlano-Mieszkaniowej. Fot.: Cz. Górski

Ale Prezydium PRN nie potraktowa- ło tych wystąpień poważnie. Protest prezesa Oddziału Powiatowego stał się jedynie sygnałem ostrzegawczym do zmiany metod. Na gorsze. Inwestor postanowił zdobyć dom przebojem.

31 grudnia wysłał do lokatorów do- mu pisma (z data 31 grudnia 1965 r.) o następującej treści: „W związku z tym, że z dniem 3 stycznia 1966 roku budynek zostanie przekazany wyko- nawcy do remontu — Prezydium PRN w Gorlicach, Powiatowy Komitet Ku- lury Fizycznej i Turystyki uważa za słowno powiadomienie użytkowników o wprowadzeniu pewnych ograniczeń do czasu uprawomocnienia się decyzji Powiatowej Komisji Lokalowej”. I tu wymienia rodzaj ograniczeń: „Wejście od ulicy do budynku zostanie całko- wicie zamknięte z uwagi na wybu- rzenie tarasu wraz ze schodami. Rów- nocześnie poddasze i drugie piętro winno być uwolnione od różnego ro- dzaju przedmiotów”. Na zakończenie inwestor prosi o pełne przestrzeganie treści niniejszego pisma, gdyż „za je- go naruszenie w żadnym wypadku odpowiedzialności ponosić nie będzie”.

Podpisał przewodniczący PKKFIT — J. Kurowski *).

Bezrośko o los nauczycieli, nieli- czenie się z żadnymi przeszkodami ce- chuje zresztą inwestora od pierwsze- go dnia „akcji-Szymbark”. Inwestor nie uważał za konieczne wstrzymać się z generalnym remontem do czasu wy- kwatowania lokatorów. Na pewno bezprawnie ze strony PKKFIT było wprowadzenie wykonawcy robót do wnętrza budynku, zanim uprawomoc- niły się decyzje Komisji Lokalowej.

4 stycznia bieżącego roku zamknięto dopływ bieżącej wody, jedno z miesz- kań nauczycielskich pozbawiono do- pływu prądu. Wyburzono taras przy głównym wejściu, co spowodowało ożębienie piwni do tego stopnia, iż lokatorem zmarzył ziemniaki. Sukot narzędzi robotników pracujących przy remoncie, huk spadających cegieł i gruzu sprawiły, że pobyt w domu sta- wał się nie do zniesienia. Nauczyciele pisali: „Jesteśmy u kresu wytrzyma- łości. Ratujcie”. Bezprawie gospodaro- wało w całej pełni i wydawało się już, że nic nie wstrzyma groźnego in- wwestora przed dalszymi decyzjami. Żaden z argumentów do niego nie tra- fiał.

Do akcji obronnej musiwała więc wkroczyć partia. Dopóki decyzje Pre- zydium PRN nie uderzały bezpośred- nio w interesy nauczycieli — towa-

rzysze z Komitetu Powiatowego nie widzieli potrzeby interwencji. Z chwi- łą jednak, gdy inwestor dopuścił się łamania przepisów i zaczął krzywdzić nauczycieli, komitet i partii natch- niast zareagował. Z jego inicjatywy powołano komisję społeczną do prze- prowadzenia wizji lokalnej w Sym- barku. Wzięę przeprowadzono w dniu 6 stycznia br. Sekretarz propagandy Komitetu Powiatowego, tow. K. Smaczniak, stwierdził w rozmowie ze mną: „Jesteśmy za oddaniem domu na hotel turystyczny, ale nie może się to stać kosztem nauczycieli. Zadaniem z lokatorów nie może stać się krzyw- da. Błędem jest, że rozpoczęto prace inwestycyjne w domu jeszcze zamiesz- kałym. Błąd nr 2: lokale proponowane przez inwestora nie odpowiadają wa- runkom mieszkań zastępczych”.

I oto sam fakt, że Komitet Powiato- wy partii wziął w obronę nauczycieli, podzielał jak różdżka czarodziejska. Już na drugi dzień Prezydium PRN wydało pismo o natchniamiastowym wstrzymaniu prac wewnątrz budynku. Wszyscy, z którymi tego dnia rozmawiał, stwierdzali jednomyślnie: „Nie wolno krzywdzić nauczycieli. Mieszka- nia zastępcze muszą spełniać warunki lokali dotychczas zajmowanych”. Zaś przewodniczący Prezydium PRN, ob. Wł. Michalus, dodał: „Dotychczas in- formowano mnie, że nie ma żadnych trudności. Z meldunków PKKFIT wy- nikało, że mieszkanka zastępcze są i nic nie stoi na przeszkodzie, aby dom opróżnić. Zaskoczyła mnie wiadomość, że PKKFIT sprawę załatwił formal- nistycznie. Wszystkie dotychczasowe błę- dy będziemy starali się naprawić”.

Tak więc podzielał autorytet in- stancji partyjnej. I tylko on, Sądze, że nie argumenty Komitetu Powiató- wego przekonały inwestora, bo prze- cież były one w całej rozciągłości zbieżne z postulatami ZNP i Inspekto- ratu, a więc znane władzom od paź- dziernika ubiegłego roku. Przekonała więc ranga instancji podejmującej obronę. Inwestor złożył broń.

I od tej chwili wszyscy zaczęli bro- nić nauczycieli. Jestem pewna, że w tej sytuacji nie stanie im się krzywda. Zapewnienie towarzyszy z Komitetu Powiatowego jest najlepszą gwarancją tej pewności.

MARIA RYBARCZYK

*) Pismo to dotarło do zainteresowanych 5 stycznia br. (data pisma jest podana w Szymbarku), a więc po rozpoczęciu prac.

mi, jeśli chodzi o mieszkania dla nauczycieli.

Jak więc jest w Jedwabnem? Część nauczycieli zamieszkuje w internacie, Niektórzy przystąpili do działającego do niedawna (obecnie reaktywowane- go) zreszenia domków jednorodzin- nych. Naturalnie w grupie tej zna- leżli się nauczyciele, których warunki materialne były najlepsze. Ale to nie- całkowicie rozwiązywało problem. Sku- teczny sposobem stało się więc fi- nansowanie kapitałnych remontów budynków należących do tzw. mienia opuszczonego. Wyremontowane domy przeznacza się na mieszkania dla nauczycieli. W ramach budownictwa Po- wiatowej Rady Narodowej Jedwabne otrzyma w tym roku blok mieszkalny, w którym również część mieszkań otrzymają nauczyciele. Jeśli natomiast okaże się, iż w Jedwabnem będzie za- potrzebowanie na większą liczbę mie- szkań, nie stoi na przeszkodzie, aby założyć tam spółdzielnię mieszka- niową.

Poważne problemy pod względem mieszkaniowym nastroczają także wsię. Związczą obecnie, gdy zaist- niały już tendencje do „wyprowadza- nia” nauczycieli z mieszkań wynajmo- wanych u gospodarzy. Sytuację, którą jeszcze parę lat temu określaliśmy ja- ko dobrą, dzisiaj już uważamy za nie- zadowalającą. Dlatego też fakt, iż na terenie całego powiatu łomżyńskiego sprawy wynajmowania mieszkań dla nauczycieli, wiejskich i regularnego opłacania ich przez gromadzkie rady są uporządkowane — nie stanowi pod- stawy do samouspokojenia gospodar- zy powiatu. Planuje się więc inne formy załatwienia problemu mieszka- niowego na wsiach. Zanim jednak powiemy na ten temat — przedtem parę słów o tej jeszcze powszechnej, mimo wszystko, sytuacji obecnej.

Analiza przeprowadzona w roku 1963 wykazała, że gromadzkie rady prelimi- nowały zbyt małe fundusze na opłatę mieszkań. Wiązało się to ze znanymi konsekwencjami: albo wynajmowano tańsza, ale gorszą izbę, albo nauczyciel musiał dopłacać. Od 1963 roku situa- cja została generalnie rozwiązana. Na wspólnym posiedzeniu Prezydium PRN i Zarządu Oddziału ZNP, które odby-

ło się w kwietniu 1963 roku opira- cowano zarządzenie, zobowiązują- ce GRN do planowania na czyn- sze mieszkaniowe realnych kwot z uwzględnieniem przeciętnej wysokości czynszu na poszczególnych terenach (w niektórych wsiach płaci się i 300 zł). W przypadku, gdy gromadzka rada nie jest w stanie podolać tym kosztom, PRN przynajmniej jest dodatko- we fundusze, co zresztą w kilku gro- madach, po dokładnym zapoznaniu się ze stanem rzeczy, uczyniono od razu.

Druga sprawa — to jakość miesz- kań. Przewodniczący Prezydium PRN zna dobrze swój teren. Wie dokład- nie, gdzie mieszkania są lepsze, gdzie gorsze. Zwykle, gdy wiadomo, że nauczycielowi wynajął izbę w złym stanie, a we wsi można znaleźć miesz- kanie lepsze, robi się „hałas”. Z Pre- zydium wysyła się wówczas do groma- dy pismo: „Szukajcie tak długo, aż znajdziecie” i to przeważnie pomaga.

Władze Łomży zdają sobie jednak sprawę, że nawet najlepsza izba wy- najęta u gospodarza — to tylko smut- na konieczność. Warto więc powie- dzieć parę słów o planach. Przypusz- czalnie od roku 1967 rozpocznie się na terenie Łomżyńskiego powzech- na budowę domów dla nauczycieli, czyli jak się tu popularnie mówi: „nauczycielskich agronomówek”. Ale to dopiero przyszłość. Już teraz na- tomiast realizowania jest konsekwent- nie zasada: nie ma nowej szkoły bez budynku mieszkalnego dla nauczycieli lub co najmniej dwóch mieszkań w szkole. Już w tej chwili wymienić można takie miejscowości, w których wszyscy nauczyciele mieszkają w szkole lub w osobnych budynkach.

Plan inwestycyjny szkolnictwa łom- żyńskiego w związku z wprowadze- niem ośmiolatk — zakłada, iż baza lokalowa szkół realizujących reformę powiększy się o 41 izb. To pociągnie za sobą zwiększenie liczby zatrudnio- nych nauczycieli. Jak wykazano, dla nauczycieli tych będzie trzeba wyna- jąć 41 izb u gospodarzy, co łącznie z wynajmowanymi obecnie wyniesie 123 izby. Dla tych potrzeb przewidzia- no budowę 24 mieszkań w ramach budownictwa inwestycyjnego szkół, 12 mieszkań — w szkołach budowanych

SEMINARIUM SEKCJI OPIEKI NAD DZIECKIEM I WYCHOWANIA POZASZKOLNEGO

W 4-dniowych obradach — 28—31 grudnia 1965 roku — wzięło udział 36 pracowników różnych placówek opie- ki nad dzieckiem i wychowania poza- szkolnego. Nie zabrakło na semina- rium przedstawicieli administracji szkolnej oraz szkół podstawowych. Ja- ki cel miało seminarium?

Dokonanie oceny pracy działaczy sekcji we wszystkich okręgach.

Wprowadzenie aktywu sekcji w bie- żącą pięcioletnią pracę ZNP i Sekcji Centralnej Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego.

Przysposobienie członków zarządów sekcji do realizacji zadań zaplanowa- nych na rok 1966.

Kontynuowanie systematycznego do- skonalecia i samokształcenia aktywu w całokształcie zagadnień objętych działalnością Związku oraz sekcji.

Realizację celu seminarium zapew- nił odpowiednio skonstruowany pro- gram zajęć. Wszystkie tematy poru- szone na seminarium cieszyły się du- żym zainteresowaniem, a w szczegól- ności wygłoszony przez wiceprezesa Wł. Oszę referat na temat kierunków i bieżącej działalności ZG ZNP.

Bardzo żywa, miejscami ostra, dys- kusja na temat sytuacji mieszkanio- wej, czasów pracowniczych, słabej opieki nad pracą sekcji ze strony pre- zysów okręgów, szerzącego się tu i ówdzie dygnitarstwa w ogniach ad- ministracji szkolnej, a nawet w szere- gach związkowych — ujawnia powa- żne jeszcze luki w systemie regula- cji warunków pracy personelu zatrud- nionego w placówkach opieki nad dzieckiem i wychowania pozaszkolne- go. Ale dyskusja pozwoliła też wy- jaśnić cały szereg nieporozumień, błędnych interpretacji zamierznej władz oświatowych i związkowych, wypły- wających najczęściej z braku dostac- tecznej informacji w terenie.

Referat na temat podstawowych pro- blemów współczesnej psychologii był doskonałym przeglądem prac i badań w tej dziedzinie. Dyskusja wykazała, jak każdy pracownik pedagogiczny ży- wo zainteresowany jest zagadnieniami współczesnych osiągnięć w dziedzinie

w czynie społecznym oraz 4 mieszka- nia przy technikum w Marianowie. Łącznie więc uzyska się 40 nowych mieszkań, które pozwolą na wypro- wadzenie nauczycieli z izb wynajmo- wanych. Podkreśla się przy tym, iż wszystkie te mieszkania będą rodzin- ne, a więc w przypadku przydzielenia wspólnego mieszkania nauczycielom samotnym (choćby tymczasowo) sy- tuacja ulegnie poważnej zmianie na lepsze.

Już na wstępie wspominałam, że wszystkim poczynaniem w dziedzinie załatwiania spraw bytowych nauczy- cieli z Łomżyńskiego, towarzyszy szcze- gólna atmosfera. Przysлуchiwałam się rozmowie, której uczestnikami było trio: przewodniczący Prezydium PRN — Romuald Łazarewicz, sekretarz KP PZPR — Michał Adamcewicz i wi- ceprezes Zarządu Oddziału — Mirosław Moraczewski. W pewnym momencie wydało mi się, że dyskutanci zapo- mnieli, iż słucham tej rozmowy. Za- stanawiano się, jak to zrobić, aby ko- leżance z ul. 1 Maja zamienić garso- nię z pokój z kuchnią, a innemu koledze — piękne i obszerne mieszka- nie w starym budownictwie — na wygodniejsze w nowym bloku. Ze zdumieniem słuchałam, jak „władze powiatowe” wymieniały uwagi typu: „bo wiecie, towarzyszu, tej tam jest niewygodnie gotować”. To tylko wy- rywkowe zdanie, które zanotowałam. Ale jest ono w jakiś sposób sympto- matyczne — oto gospodarze powiatu, którzy orientować się muszą we wszy- stkich, jakże rozległych, problemach swojego terenu, mają tak drobiazgo- we rozeznanie w sprawach bytowych nauczycieli. Jak to się dzieje?

W notatniku przewodniczącego — z kartką, na której wypisano dane o mieszkaniach nauczycielskich, sąsiedu- je kartka z... wyczerpieniem funkcji spo- łecznych pełnionych przez nauczycieli. W tym chyba kryje się także część odpowiedzi na pytanie — dlaczego, nie dysponując wcale lepszymi środ- kami niż gdzie indziej, stworzono tu tak dobrą atmosferę wokół spraw nauczycielskich? W Łomży docenia się nauczyciela.

MARIA KRUK

psychologii. Nieprzypadkowo dysku- tanci koncentrowali swoje wywody wokół spraw związanych z wychowa- niem młodzieży trudnej.

Wskazano na niektóre źródła tych trudności, jak: niewłaściwe często poi- mowanie fizjologicznych psychicznych i społecznych potrzeb dziecka nie tyl- ko w środowisku rodzinnym, lecz tak- że w szkole oraz placówkach opieki nad dzieckiem i wychowania poza- szkolnego; brak dostatecznego przygo- towania rodziców i młodej kadry pe- dagogicznej w tworzeniu odpowiednich warunków bio-psycho-socjo-pedago- gicznych, jak najbardziej sprzyja- cych rozumnemu zaspokajaniu potrzeb dziecka w określonym wieku rozwojo- wym.

Wydawało się początkowo, że wia- czono do programu seminarium (na życzenie sekcji terenowych) zagadnie- nia z przepisów prawa pracy i prag- matyki nauczycielskiej będą suchym wyczerpieniem paragrafów, okólników, zarządzeń itp. Tymczasem dyskusja, jaka rozgorzała wokół spraw admini- stracyjno-gospodarczych, finansowych i badawczych utwierdziła kierowni- ctwo seminarium w przekonaniu, że ten punkt programu był trafnie wy- sunięty przez teren.

Niestety, trzeba tu podkreślić, że większość pracowników placówek o- pieki nad dzieckiem i wychowania po- zaszkolnego, reprezentowana na semi- narium w Nowym Targu, na ogół słabo orientowała się w przepisach obo- wiązujących w tej kategorii szkolni- ctwa.

Słaba znajomość przepisów lub nie- właściwa ich interpretacja stają się źródłem poważnych nieporozumień między placówkami a władzami nad- zorującymi.

Niezliczona liczba pytań świadczyła o wielkiej potrzebie systematycznego instruowania pracowników zatrudnio- nych w placówkach opieki nad dzie- ckiem i wychowania pozaszkolnego, w sprawach przepisów dotyczących pra- wa pracy, gospodarki finansowo-ma- teriałowej i pragmatyki nauczyciel- skiej. Nie wystarczy okólniki, zarzą- dzenia, monitory, dzienniki urzędowe! Istnieje realna potrzeba instruktażu na co dzień, często, rzeczowego nadzo- ru nad działalnością placówek nie tylko pod względem wyników pracy ideowo-wychawawczej. Przede wszyst- kim wzytujący musi znać dobrze przepisy i prawidłowo je interpreto- wać. Wyzytatorzy często unikają tzw. spraw finansowo-gospodarczych, ucie- kają się raczej do oceny działalności pedagogicznej danej placówki, a re- szte, to znaczy sprawę gospodarki fi- nansowo-materiałowej, pozostawiają specjalnym rewidentom.

Czy to skutkuje? Wielu uchylbieniem finansowym można by wcześniej za- pobiec, w wielu przypadkach można by gospodarce finansowo-materiało- wej nadać z miejsca właściwy kie- runek, gdyby aparat nadzorujący czę- sto i systematycznie interweniował w tych sprawach. Zwykle o tej stronie działalności placówek dowiadujemy się wtedy, gdy wkracza kontrola fi- nansowa (najczęściej wskutek skargi anonimowej) i nagromadzone przez lata niedociągnięcia likwiduje się w sposób drastyczny — przeniesieniem, zwolnieniem, przypisaniem pewnych sum do zwrotu lub zamknięciem odpo- wiedzialnego za wszystko kierownika placówki.

Seminarium w Nowym Targu wy- kazało w sposób wyraźny, że pro- gramy szkolenia, doskonalenia i sa- mokształcenia aktywu związkowego powinny uwzględnić w swojej tematyce i sprawy finansowo-gospodarcze oraz wybrane zagadnienia z przepisów prawa pracy i pragmatyki nauczyciel- skiej.

Następne spotkanie aktywu sekcji, na kursie w lipcu 1966 roku, będzie nosiło charakter seminarium nauko- wego na tma: kształcenia i doskona- lenia wychowawców placówek opieki nad dzieckiem i wychowania poza- szkolnego; systemu opieki nad dzie- ckiem w Polsce Ludowej; metodyki wychowania opiekunków.

Podejmowane przez Sekcję Central- ną spotkania seminaryjne mają na celu rozwijanie myśli i praktyki w zakresie pedagogiki opiekuńczej oraz kontynuowanie dorobku i Sympozjum, które odbyło się w czerwcu 1965 ro- ku w Gdańsku.

MEDARD ZIÓŁKOWSKI

gdy za słowami uznania idzie czyn

Łomżę jako przykład zasygnalizowa- no mi już dawno. Kiedy w Zarządzie Okręgu ZNP w Białymstoku omawiano sprawy mieszkaniowe, ktoś wstąpił: „Gdybyśmy mieli taką dobrą sytuację we wszystkich powiatach jak w Łom- ży...” Zainteresowałam się więc Łom- żą, okazało się bowiem, że jeśli chodzi o mieszkania dla nauczycieli — powiat ten stanowi chlubny wyjątek.

Już za 2 lata nie będzie w Łomży ani jednego nauczyciela bez mieszkania! Co więcej — uwzględnił się już w tym terminie szereg prośb o polepszenie warunków...

W świetle tego, co spotykamy na te- renie kraju, o czym pisaaliśmy w „Gło- sie”, o czym mówi się tak często na zebraniach związkowych wszystkich instancji, a co w efekcie sprowadza się do konkluzji, że mieszkania nauczyciel- skie stanowią nie lada problem — przykład Łomży jest rzeczywiście in- teresujący.

Dlatego też wybrałam się do gospo- darzy powiatu. Warto bowiem, oma- wiając sprawy mieszkaniowe, podnieść i ten pozytywny przykład.

Łomża była w czasie wojny miastem zniszczonym, jeśli chodzi o budynki mieszkalne, w 80 procentach. Pozosta- ła część domów, znajdujących się w złym stanie, była systematycznie pod- dawana rozbiórce. Nawet w planie na obecny rok przeznaczono do roze- brania 54 budynki. Wiele z nich to okazały kamienie, zamieszkałe przez dużą liczbę rodzin. Konsekwencją tego jest oczywiście konieczność ciągłe- go przekwaterowania mieszkańców z zagrożonych domów. W dodatku Łomża jest powiatem o intensywnie rozwijającym się przemysie, co poja- czone jest z ciągłym powiększaniem się liczby mieszkańców miasta. Już w tej chwili zagrożenie jest tu naj- większe w całym województwie.

Trzeba wziąć pod uwagę wszystkie te obiektywne czynniki, aby zrozu- mieć, że w tych warunkach osiągnięcia w dziedzinie mieszkań dla nauczycieli

ROK bieżący jest ostatnim z 6 lat (1960—1966), które uchwalą Sejm mu problemowane były jako lata obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Omawiając dotychczasowy przebieg obchodów, Edward Ochab stwierdził, że ugruntowały one w świadomości społeczeństwa polskiego rzeczywisty obraz dziejów naszej ojczyzny, że nawiązywały do szczytnych i postępowych tradycji narodu, do tych momentów w historii, z których wynikają konkretne nauki dla współczesnego pokolenia.

„Polska Ludowa — powiedział Edward Ochab — jest ukoronowaniem dotychczasowej historii naszego narodu, prawym dziedzicem i kontynuatorem dorobku nagromadzonego pracą pokoleń na przestrzeni wieków, jest realizatorem marzeń najlepszych, najświatlejszych umysłów naszej przeszłości, wybitnych polityków, działaczy społecznych i rewolucjonistów, którzy walczyli o Polskę niepodległą, o Polskę sprawiedliwą społeczną”.

W obchodach, stwierdził dalej przewodniczący Rady Państwa, brały udział wszystkie miasta, wszystkie województwa i regiony kraju, starając się z bogatego dorobku Tysiąclecia wydobyć własne, rodzime tradycje. Najcenniejsze jest jednak to, iż wszystkie te poczynania spłatały się nierozdzielnie z codzienną pracą dla kraju, z pracą zmierzającą do podniesienia poziomu naszej gospodarki, oświaty i kultury.

Najistotniejszą wartością uzyskaną w okresie jubileuszu był powszechny masowy udział ludności w wielkich akcjach podjętych z inicjatywy partii i Frontu Jedności Narodu, takich jak pamiętna rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem, 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego, obchody 20-lecia Polski Ludowej i wielka ogólnonarodowa akcja budowy szkół.

Charakteryzując przebieg naszej tysiącletniej historii, E. Ochab powiedział:

„Przywiązujemy tak wielką wagę do powstania państwowości polskiej, ponieważ właśnie państwo stanowiło owa motoryczną siłę postępu, kierując na nowe tory społeczeństwa, które niedawno przekroczyły dzielące je rubieże plemiennych podziałów. Zjednoczenie ziem polskich przez pierwszych Piastów odegrało decydującą rolę w uratowaniu naszej narodowej egzystencji, wbrew naporowi teutońskich feudałów. Zagrożenie z Zachodu przyspieszyło w istotny sposób proces scalenia się Ziemi Polskiej. Dziełem władzy państwowej była również chrystianizacja narodu. Wśród głównych motywów tego świadomego aktu politycznego należy wymienić dążenie do odebrania niemiec- kim najędzcom pretekstu do agresji przeciwko ziemiom polskim oraz zrównanie pozycji Polski w między państwowych stosunkach z krajami chrześcijańskiej już Europy”.

Dalej E. Ochab przypomina, że „charakter polityki zagranicznej i naszych sojuszków państwowych przez cały okres średniowiecza dyktowała przede wszystkim potrzeba ochrony granic zachodnich (...) Wojny prowadzone przez Polskę na granicach zachodniej i północnej były z reguły wojnami obronnymi, zgodnymi z interesami całego narodu. Natomiast polityka wschodnia, szlacheckiej Rzeczypospolitej, odwracająca uwagę państwa od rzeczywistej polskiej racji stanu stała się narzędziem klasowego i narodowościowego ucisku ziem białoruskich i ukraińskich, umacniania się wpływów magnaterii i oligarchii kościelnej, ułatwia zakucie w okowy poddaństwa stanu chłopskiego, prowadzi w konsekwencji do upadku miast, osłabia wewnętrzną spójność kraju”.

W dalszym ciągu mówca wykazał, że flektować w dziejach do steru rządów dochodziły siły reakcji, tylekroć następował regres i upadek. Tak było chociażby w okresie kontrreformacji i dewocyjnego obskurantyzmu XII wieku, tak było w okresie Polski magnackiej, za czasów poprzedzających rozbiory, tak było wreszcie w okresie międzywojennego 20-lecia.

Niektórzy natomiast do głosu dochodziły siły postępu, tylekroć naród dźwigał się i wnosił trwałe wartości w dorobek całej ludzkości. Postęp zaś nierozdzielnie wiąże się ze sprawą wyzwolenia społecznego. Wymownym tego przykładami są reformy Sejmu Wielkiego i Konstytucja 3 Maja, powstanie Kościuszkowskie i powstanie styczniowe, dekrety Rządu Narodowego i rok 1905, wspaniały przykład braterstwa polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej.

Przechodząc do historii ostatniej, historii z pierwszej połowy XX wieku, E. Ochab przypomniał okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to rządy sanacyjne związane politycznie i

ekonomicznie z kapitałem zachodnio-europejskim, wrocie wobec Związku Radzieckiego, doprowadziły do tragicznego września 1939 roku.

„Za egoizm i ślepotę klas posiadających, które utożsamiały siebie i swój interes z narodem, masy ludowe zapłaciły cierpieniami i życiem milionów. Wyprowadzić Polskę z odmetów drugiej wojny światowej, odbudować państwo na trwałych podstawach, zabezpieczyć jego byt niepodległy i pchnąć na tory szybkiego rozwoju mogły tylko rewolucyjne siły społeczne, zdolne dokonać zasadniczego zwrotu w polityce polskiej. Ten zasadniczy zwrot zapoczątkowany w latach walki z okupantem hitlerowskim przeprowadziła ludność polska z Polską Partią Robotniczą na czele (...) Dzięki tej nowej polityce i dzięki udziałowi orefa polskiego w bojach nad Bugiem, Wisłą, Odrą i w Berlinie — przy boku Armii Radzieckiej, która rozstrzygnęła o losach wojny — Polska znalazła się w gronie zwycięzców i odrodziła się do niepodległego bytu”.

Obszerna część swego przemówienia poświęcił E. Ochab ostatniemu dwudziestolecu, podsumowaniu dorobku Polski Ludowej. Przypomnił ogromny wysiłek narodu nad odbudową kraju, nad dzwignięciem przemysłu i rolnictwa, nad odbudową i rozwojem oświaty. Przypomnił wreszcie ogrom trudu włożonego w zasiedlenie, zagospodarowanie i rozwój Ziemi Zachodnich i Północnych, dziś już integralnie związanych z całym krajem.

Kreśląc obecną sytuację naszego kraju, E. Ochab przypomniał, że dalszego rozwoju, rozkwitu i spokoju nie da się oddzielić od sprawy zasadniczej, od problemu pokoju na całym świecie. Troska o ten właśnie pokój kierunkuje całą naszą politykę zagraniczną, nasze poczynania na arenie międzynarodowej. Dlatego ostro potępiamy amerykańską agresję w Wietnamie, żądamy zakończenia ludobójczych ataków na naród wietnamski i wycofania wojsk obcych interwentów. Dlatego przede wszystkim z taką uwagą i niepokojem śledzimy rozwój sił agresji w Niemiec-kiej Republice Federalnej, jedynym państwie w Europie, wysuwającym roszczenia terytorialne.

PROGRAM OBCHODÓW

Przechodząc do spraw związanych z ostatnim rokiem jubileuszu Tysiąclecia, Edward Ochab, w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu FJN, apelował do wszystkich ludzi pracy w Polsce, do wszystkich mieszkańców kraju o podnoszenie poziomu gospodarki, produkcji przemysłowej, kultury rolnej, hodowli, o podejmowanie konkretnych zobowiązań i masowy udział w czynach społecznych, służących stalemu polepszaniu warunków życia.

Tysiąclecie zarówno w aspekcie przeszłości, jak i terażniejszości, zajęło wiele miejsca w przemówieniach prezesa NK ZSL — Cz. Wycecha oraz przewodniczącego CK SD — St. Kulczyńskiego.

Nawiązując do prastarych tradycji naszego narodu, do jego wielowiekowej historii i wkładu w tę historię ostatniego dwudziestolecia, St. Kulczyński powiedział:

„W Polsce Ludowej nastąpił we wszystkich dziedzinach życia naszego narodu i państwa przełom na skalę nigdy dotąd niespotykaną. W tempie szybkim nie tylko zlikwidowaliśmy skutki ostatniej wojny, ale osiągnęliśmy my przyspieszony awans kraju na każdym polu (...) Ofiarnym wysiłkiem budujemy wszyscy Polskę świata pracy, Polskę socjalistyczną, Polskę — prawdziwą ojczyznę, prawdziwy dom wszystkich obywateli (...) Wiadomo już dzisiaj, że nowych zadań będzie немало. Już sam wyz demograficzny, a także coraz większe zadania związane z dalszym kulturowym i gospodarczym rozwojem kraju nakazują nam skupienie uwagi na sprawach młodzieży, jej wykształceniu i wychowaniu na kwalifikowanych, światłych obywateli”.

O dorobku ostatniego dwudziestolecia, o rozwoju przemysłu i rolnictwa, o niezwykłym wzroście i planach rozwojowych oświaty mówił prezes NK ZSL — Cz. Wycech:

„Dziś w kraju naszym — powiedział Cz. Wycech — uczęszcza do szkół i za-

kładów wychowawczych przeszło 8 mln 82 tysiące uczniów i wychowanków. Co czwarty obywatel uczy się w szkole podstawowej, średniej i wyższej. W latach 1966—1970 nasza gospodarkę zasili 100 tysięcy obywateli z dyplomami szkół wyższych, pół miliona absolwentów szkół średnich, milion absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, ponad 300 tysięcy absolwentów szkół rolniczych. Nakłady inwestycyjne na szkolnictwo zawodowe wzrosną w latach 1966—1970 w porównaniu z okresem 1961—1965 przeszło 12 proc. Rozbudowana zostanie sieć internatów. Nakłady państwowe na ten cel wzrosną w porównaniu z latami 1961—1965 o przeszło 41 proc. Jednak pomimo przeniesienia przez państwo ludowe ogromnych sum na rozbudowę szkół podstawowych (15 tysięcy izb), średnich, burs czy internatów, to jednak świadczenia państwowe nie mogą w pełni zaspokoić potrzeb. Dla przykładu powiem, że liczba uczniów w internatach w latach 1960—1965 wzrosła ze 185,3 tys. do 239,6 tys. Jednakże mimo

tego wzrostu odsetek uczniów w internatach nie spada”.

Mówiąc o obchodach związanych z ostatnim rokiem jubileuszu, Cz. Wycech stwierdził, że ukazując się w tym będzie rolę, jaką odegrały masy ludowe w dziejach Polski, nawiązywać się będzie do tradycji ruchu ludowego, wspólnych walk robotników i chłopów.

O obchodach Tysiąclecia mówił również między innymi w swym obszernym przemówieniu sekretarz KC PZPR — W. Jarosiński. Omawiając program przewidzianych uroczystości, W. Jarosiński podkreślił szczególne znaczenie tegorocznych obchodów 1-majowych, Kongresu Kultury Polskiej, Ogólnokrajowego Festiwalu Kultury, 50-lecia powrotu Polski nad Bałtyk, 45-lecia Powstań Śląskich, uroczystości odsłonięcia pomnika Bohaterów Westerplatte i in.

„Uważamy również — powiedział W. Jarosiński — że należy uczcić powrót Ziemi Zachodnich do Macierzy wzniesieniem pomnika godnego tych wydarzeń. Przypomnimy szczerne tradycje Konstytucji 3 Maja i wielkie postacie działaczy i myślicieli z jej dziełem związanych — Staszica, Kołłątaja i innych. Zgodnie z tradycją i ukształtowanym w toku obchodów zwyczajem, chcemy włączyć do naszego programu liczne jubileusze miast i osiedli, szczytujących się starą metryką powstania”.

Wkład ruchu związkowego w obchody Tysiąclecia przedstawił sekretarz CRZZ — Cz. Wiśniewski. Omawiając rolę i zadania związków zawodowych w aktywizacji społeczeństwa, Cz. Wiśniewski zaznaczył, że przez rozwijanie inicjatyw społecznej w zakładach pracy, troskę o poprawę warunków pracy, ruch związkowy wnosił poważny wkład w dorobek 20-lecia. Cz. Wiśniewski przypomniał, że z 8,5 mld zł, zebranych na SFBS, ponad połowę wpłacili robotnicy i pracownicy umysłowi.

Z poważnym dorobkiem wkracza w drugie tysiąclecie nauka polska. Przedstawiając wielkie tradycje nauki, jej pomoc w odbudowie kraju i jej wkład w rozkwit i integrację Ziemi Zachodnich i Północnych, prezes PAN — J. Groszkowski nawiązał do programu, jaki Polska Akademia Nauk przygotowała na ostatni rok jubileuszu. W programie tym przewiduje się między innymi sesje naukowe poświęcone dziejom narodu, uroczystą rocznicę urodzin Kopernika, uroczystą sesję na Wawelu, a także szereg wydawnictw, publikacji itp. Badania naukowe, jakie podjęto z racji jubileuszu, i oparte na nich prace naukowe już dziś składają się na poważny dorobek.

Z bogatym programem uroczystości i imprez występują również organizacje młodzieżowe. Przewodniczący ZG ZMW — Z. Kurowski, mówiąc o warunkach jakie Polska Ludowa stworzyła młodzieży, o żywym udziale tej młodzieży w życiu narodu, stwierdził, że młodzież nie może lepiej i radośniej czuć Tysiąclecia Państwa Polskiego jak przez wzmożoną pracę i nawiązanie do szczytnych tradycji.

Gen. dyw. J. Urbanowicz, szef. GZP WP, stwierdził w swym przemówieniu między innymi, że nieodłączną częścią obchodów Tysiąclecia powinno stać się doprowadzenie do świadomości najszerszych mas narodu zrozumienia wagi jednego z najbardziej istotnych dla państwa problemów — obronności kraju.

„W oparciu o cały naród i w pełnym poczuciu odpowiedzialności wobec niego — powiedział gen. Urbanowicz — żołnierz nasz buduje i rozwija obronność kraju, by zapewnić skuteczność pokojowej pracy naszego społeczeństwa”.

Dorobek poszczególnych okręgów problem, którym żyją województwa i ich plany związane z obchodami Tysiąclecia przemawiali na plenum OK FJN delegaci komitetów wojewódzkich.

SFBSII

W dorobku Polski Ludowej, w jej wkładzie w Tysiąclecie niewątpliwie na jedno z czołowych miejsc wysuwają się rezultaty działalności wielkich przedsięwzięć, świadczących o niebywałej ofiarności społeczeństwa, o ofiarności milionów ludzi pracy miast i wsi. Były to: ogólnonarodowa zbiórka na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy oraz podjęta w 1959 roku przez Front Jedności Narodu, na apel W.

Gomułki, akcja zbiórkowa na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, pod hasłem: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”.

SFOS powstał wówczas, gdy stolica naszego kraju leżała w gruzach, po wojnie z inicjatywą ludu śląskiego i było to dorobek SFBS i SFOSIK jednolitego funduszu pod nazwą Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

W imieniu OK FJN zaapelował też o społeczeństwa o dalszą ofiarną oświatę. Zwrócił się do klasy robotniczej i pracowników gospodarki o uspołecznienie o deklarowanie na ofiarny fundusz od 0,3 do 0,5 proc. zarobku miesięcznych, zaś do chłopów o uczestnictwo w zbiorze o wysokości od 0,7 do 1 proc. rocznej przychodowości gospodarstw.

„Zebrane środki — powiedział E. Ochab — pozwolą wydacie uzupełnić nakłady państwa na oświatę (...) Naród swojej młodzieży — oto hasło, które przyswiecać nam będzie w tym wielkim przedsięwzięciu”.

Apel przewodniczącego OK FJN poparł wszyscy przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych, delegaci komitetów wojewódzkich i wszyscy zabierający głos w dyskusji.

„Partia nasza — powiedział Witold Jarosiński — gorąco popiera apel Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu do wszystkich ludzi pracy miast i wsi o powszechny udział w dalszej akcji zbiórki i wyraża głębokie przekonanie, że klasa robotnicza, chłop, inteligencja pracująca, wszyscy ludzie pracy w naszym kraju odpowiedzą na ten apel z taką samą gorącą serdecznością i ofiarnością, z jaką przed 20 laty odpowiedzieli na wezwanie do udziału w odbudowie stolicy, a przed 7 laty na apel uczczenia tysiącem szkół-pomników Tysiąclecia dziejów naszej ojczyzny”.

„Naród swojej młodzieży” — z hasłem tym wkraczamy w drugie Tysiąclecie Państwa Polskiego.

WYRAZAMY GŁĘBOKIE OBURZENIE

Jak już pisaliśmy na wstępie, problemem, który zajął wiele miejsca w wypowiedziach wszystkich dyskutantów, była sprawa ordzła Episkopatu Polskiego do biskupów niemieckich. Mówili o niej zarówno przedstawiciele grupowań katolickich (pos. Frankowski, członek Prezydium Stowarzyszenia PAX — Z. Czajkowski i naczelny redaktor „Tygodnika Powszechnego” — J. Turowicz), jak i delegaci komitetów wojewódzkich FJN oraz przedstawiciele wojska i organizacji społecznych.

O ustosunkowaniu się dyskutantów i reprezentowanych przez nich kręgów społeczeństwa do tej sprawy świadczyć może przemówienie posła Bolesława Iwaszkiewicza (Wrocław), który powiedział: „Wśród mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska, nie tylko wśród niewierzących, ale i wierzących, w których gorący patriotyzm i najgłębsze przywiązanie do tego miasta i do tej ziemi nikt nie wątpi i wątpić nie może, ordzie biskupów wywołało najżywsze oburzenie. Świadczy o tym setki napływających listów, deklaracji i protestów. Upoważnia mnie to do stwierdzenia pełnej jednomyślności w sprawach ordzła całego społeczeństwa Dolnego Śląska wierzącego i niewierzącego. Odosobnieni mogą pozostać i pozostają tylko autorzy i sygnatariusze ordzła”.

Sprawa ordzła i stosunku narodu do wystąpienia biskupów polskich najpóźniejszy wyraz znalazła w wypowiedzi i sekretarza KC PZPR — towarzysza Władysława Gomułki, który — w związku z wystąpieniem redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” — omówił szeroko zarówno sprawę samego ordzła, jak i sprawę odpowiedzi biskupów niemieckich oraz rzymski komunikat biskupów. Dopiero bowiem te trzy dokumenty stanowią całość, z której wyciągnąć można określone wnioski.

W przemówieniu swym, szeroko publikowanym następnie w prasie, radio i telewizji, i sekretarz KC PZPR, przedstawił na te ordzła biskupów, politykę Kościoła wobec naszego narodu w ostatnim 20-leciu, a także stanowisko państwa w sprawach swobody religijnej i w stosunku do Kościoła polskiego.

Przechodząc do określenia polityki Episkopatu, Władysław Gomułka wspominał, że jedną ze stałe lansowa-

Mamy jasne stanowisko w kwestii religii, niejednokrotnie je podkreślamy. Państwo i partia nie czynią żadnych przeszkód, jeśli idzie o swobodę wyznaniową, o wyznawanie kultu religijnego. Ale czynimy i nie będziemy czynić Ale walczyliśmy i będziemy ostro zwalczać wszelką działalność polityczną, jawną czy zamaskowaną, wymierzona w interesy Polski Ludowej, w interesy narodu polskiego. Dlatego właśnie odmówiliśmy kardynałowi Wyszyńskiemu paszportu, żeby nie spotkał się ze swoim nauczycielem — prof. Haleckim, żeby nie mógł przeciwstawić Tysiąclecia, Państwa Polskiego — tysiącleciu wkrócenia chrześcijaństwa na ziemię polską.

My tego nie przeciwstawiamy. Przeciwdziałamy to reakcyjnemu części kleru, na czele z kardynałem Wyszyńskim. Chodzi właśnie o to, żebyśmy dobrze zrozumieli, o co idzie gra. Nie szukamy pretekstu do ataków na Kościół. Jesteśmy jak najdalej od tego. Kościół niech prowadzi swoją działalność, niech spełnia te funkcje, jakie do niego na-

stawia. Cdyby czuł patriotyczny obowiązek, gdyby był związany z ustrójem, to by czyn ten poparł — Kościół jednak tego nie uczynił. To myślimy — partia, stronnictwa polityczne, FJN — zaapelowali do społeczeństwa i społeczeństwo odpowiedziało hojną ofiarnością. Dziś apelujemy o kontynuowanie zbiórki w innej trochę postaci, przez połączenie dwóch funduszy. Jesteśmy przekonani, że naród i tym razem pójdzie za wezwaniem naszej partii, za wezwaniem Frontu Jedności Narodu, za wezwaniem rządu, gdyż te właśnie organy przedstawicielskie i wykonawcze najgłębiej reprezentują interesy narodu polskiego i — jak już w praktyce dowiodły — po służnej drodze prowadzą Polskę, prowadzą naród polski i nadal po tej drodze prowadzić będą”.

Po przemówieniu Władysława Gomułki, które zebrani nagrodzili owacyjnymi oklaskami, potoczyła się dalsza dyskusja.

W skład Prezydium OK FJN powołano Mieczysława Marca, powierając mu stanowisko sekretarza OK FJN. Z kolei plenum uchwaliło apel do społeczeństwa o dalszy udział w rozwoju oświaty narodowej przez świadczenia na rzecz budowy szkół.

Powołano także 75-osobowy Komitet SFBSII, w skład którego weszło wielu działaczy SFOS i SFBS. Komitet ten, bezpośrednio po zakończeniu obrad, wywoli 17-osobowe Prezydium. Przewodniczącym Krajowego Komitetu SFBSII został Czesław Wycech.



Warszawa w nocy.

W SZKOLE NA WZGÓRZU

„Jesteśmy zaskoczeni sympatycznym przyjęciem i przemiłą atmosferą panującą w szkole. Rzadko spotyka się tak aktywną i dynamiczną młodzież, tak ciekawą pracę nauczycieli, tak bliską współpracę z ludnością. Mamy nadzieję, że szkoła będzie się nadal rozwijać i osiągnie jeszcze lepsze wyniki (...).”

Delegacja nauczycieli z Belgii

„Szkoła wywarła na nas bardzo przyjemne wrażenie ze względu na atmosferę pracy i warunki, z jakich mogą korzystać wiejskie dzieci w Polsce”.

Nauczyciele-turyści z Armenii

„W piękny, jasny poranek przeżyłem czarujące wrażenie. Zwiedziłem, całkiem niespodziewanie, szkołę w Libertowie. Wszedłem do klasy, bardzo mi się podobała. Zaskoczony byłem zwłaszcza inteligentnymi twarzami dziewcząt i chłopców. Rozmawiałem z uczniami. Jeśli to jest przykład wiejskiej szkoły i wiejskiej młodzieży, to jest to dobra zapowiedź dla Polski (...).”

Vija Vijayatunga (pisarz hinduski)

„Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co mogliśmy zobaczyć w Waszej szkole. Uderzyła nas czystość, grzeczność dzieci, z zwłaszcza to, że dzieci są zadowolone, można powiedzieć szczęśliwe (...).”

Członkowie „Brygady Garibaldi” (Włochy)

W kronice libertowskiej szkoły podobnych opinii znaleźć można wiele. Wymowa ich jest jednoznaczna: dobra, ciekawa szkoła. Nic więc dziwnego, że kol. Julian Piątek pokazuje je z dumą. Przecież na treść tych adnotacji złożyły się lata jego pracy, jego ciężki wysiłek, a także gorzkie momenty zwątpienia i niepewności.

Do Libertowa przyjechał przed 13 laty. Kiedy kierowano go na tę placówkę, nie ukrywano przed nim, że nie będzie mu łatwo. Do tych niewielkich, podgórskich wiosek „nowe” z trudnością torowało sobie drogę.

Czy obawiał się? Na pewno. Wierzył jednak w siłę swych najważniejszych atutów: umiejętność rzetelnej pracy i znajomość podobnych środowisk. Pochodził przecież z takiej samej podkrakowskiej wioski, wiedział, że do tych ludzi nie trafia się słowami, że przede wszystkim muszą zobaczyć jego pracę, uwierzyć w uczciwość jego przekonań i intencji. Wiedział też, że to wymaga czasu. Nie mówił więc, nie przemawiał, nie przekonywał. Po prostu zabrał się do roboty.

Bariery nieufności nie przełamuje się od razu. Przyglądano mu się niechętnie, podejrzliwie. Fakt, że nie chodzi do kościoła, komentowano ponuro: wiadomo komunistą, niedowiarę, niczego dobrego dzieci nie nauczy.

Tak, był komunistą, był ateistą i podkreślał to świadomie i z dumą. A co do dzieci, ufał, że fakty któreś dnia same przemówią za nim.

Szeptano wrogo poza jego plecami; wobec niego milczano. Milczał więc i on. Milczał, pracował i skrzętnie notował po stronie pozytywów pierwsze życielskie spojrzenia, pierwsze przelotne uśmiechy świadczące, iż przecież coś zaczyna się przełamywać. Ale było mu ciężko. Tym ciężiej, że nikt mu nie mógł czy też nie chciał pomóc, a objawy ludzkiej życzliwości były zbyt rzadkie, aby mogły podtrzymywać na duchu. Nie ufała mu więc, nie ufały mu — rzecz dziwna — i władze.

Dzieci zdobył sobie stosunkowo szybko. Lekcje prowadził żywo, organizował zajęcia popołudniowe, konkursy czytelnice, wycieczki. Dokonywał cudów, aby w starym, zniszczonym budynku stworzyć atmosferę ciepła i pogody. Nie dosyptał, nie miał czasu na jedzenie i odpoczynek. Wieś patrzyła. Patrzyła i czekała.

Najpierw „odtężył” matki. Nie mogły w końcu nie dostrzec, że w szkole dzieje się coś dobrego, że dzieci uczą się chętnie, że kierownik zorganizował dożywianie, że dba o wygląd uczniów, że stacza boje o ich dalszą naukę w szkole średniej, a nawet troszczy się o ich drobne przyjemności.

Do ojców trafiał inaczej: przez udział w różnych pracach społecznych, w różnych akcjach zmierzających do polepszenia życia. Nie narzucając się, umiał stać się potrzebny. Ostatecznie zjednał ich sobie projektem budowy nowej szkoły. Szkoły większej, ładniejszej niż w sąsiednich wioskach. Co najważniejsze nie tylko rzucił projekt, ale zaczął go uparcie realizować, choć wcale nie było to takie proste. W 1954 roku ruszyły pierwsze roboty. Wieś przyjęła ten fakt z uznaniem. Ile to kosztowało trudu — tylko on jeden wie.

Ale trud ten zaczął owocować. Coraz częściej ktoś przychodził do szkoły, coraz częściej zwracano się do niego z prośbą o pomoc, o wyjaśnienie.

— Do kościoła nie chodzi, ale o dzieci dba i nauczyciel z niego dobry, żeby więcej takich było — mówiono już teraz głośno i z aprobatą.



Libertowska szkoła stoi na wzgórzu. Okazała, podparta od frontu kolumnami. Porządne siatkowe ogrodzenie otacza obszerny ogród, w lecie kolorowy od kwiatów kwitnących tu od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

W czasie naszych odwiedzin w szkole panuje cisza. Lekcje się już skończyły, zajęcia popołudniowe miały się zacząć dopiero koło piątej.

W sześciu przestronnych, jasnych klasach wzorowa czystość. Aż trud-

no uwierzyć, że dopiero co opuściła je spora, bo blisko 140 uczniów licząca gromada. Ale ta czystość, te lśniąca parkiety, te pachnące krochmalem firanki i kwiaty stojące na parapetach okien, zwisające ze ściennych półeczek — to widać szczególnie hobby tutejszych nauczycieli.

W pracowni zajęć technicznych trzy warsztaty stolarskie wytarte z kurzu aż do połysku, maszyny do szycia przykryte kolorowymi, ręcznie haftowanymi serwetkami. A przecież przyjechalśmy niespodziewanie; nikt nas nie oczekiwał i jest naprawdę kwestią szczęścia, że udało nam się zastać kierownika.

Bo zastać go nie jest łatwo. Mówiono nam o tym jeszcze w Krakowie. Jak tylko lekcje się skończą, kol. Julian zmienia się z nauczyciela w...

— Sam już nie wiem w co — śmieje się kierownik. — Bo funkcję mam naprawdę mnóstwo. Jestem członkiem Zarządu Prezydium Oddziału Powiatowego ZNP, sekretarzem organizacji partyjnej w Libertowie, członkiem Komitetu Gromadzkiego PZPR, radnym GRN, przewodniczącym Komisji Oświaty GRN, prezesem Ogniska Mogilany, przewodniczącym Konferencji Problemowych, członkiem Komisji Propagandy KP PZPR, kuratorem sądowym, członkiem Rady Spółdzielczej przy GS, sekretarzem Komitetu Budowy Przeszkola w Libertowie i kierownikiem Biblioteki Gromadzkiej.

Czy nie odbija się to na pracy w szkole? Jeśli nawet, to raczej pozytywnie. Wszędzie bowiem, gdzie zabiera głos kol. Piątek, na pierwszym miejscu stawia potrzeby i sprawy szkoły. Dzięki temu szkoła stała się przysłowiowym oczkiem w głowie całej gromady i niejedno udało mu się już dla tej placówki, dla dzieci, dla nauczycieli uzyskać. Widocznym tego efektem jest choćby pokaźny, bo ponad 2 tys. tomów liczący księgozbiór szkolny, nowe dostosowane do wzrostu dzieci meble we wszystkich klasach, a przede wszystkim fakt, że wszyscy nauczyciele mają odpowiednie mieszkania. Jeżeli ktoś cierpi na tę działalność społeczną, to tylko rodzina kol. Juliana, no i oczywiście on sam, jego zdrowie.

— Cóż robić — mówi — tak już mnie wciągnęło do roboty, że nie mogę się z tego wyplątać. Nie mogę i nie chcę — dodaje po namyśle — nie potrafiłbym już inaczej.

Po dawnej ludzkiej nieufności nie zostało śladu. Drzwi szkoły wprost się nie zamykają. Wciąż ktoś przychodzi, ktoś ma jakiś interes. Rozmowa więc wcale nie jest łatwa.

— Z komitetem rodzicielskim pracuje nam się świetnie, a uroczystości szkolne — to święto wsi. Żeby pani

widziała nasze zabawy noworoczne. Wszyscy rodzice przychodzą patrzeć, jak młodzież tańczy. Wprowadziliśmy zwyczaj, że dziewczęta ofiarują chłopcom kotyliony, a ci odwzajemniają im się za to czekoladą. Matki początkowo buntowały się, sarkaly, a teraz już się do tego przyzwyczaiły, same pilnują, żeby ich synowie właściwie się „znaleźli” i są strasznie dumne, że młodzież tak się pięknie zachowuje.

Występy naszego zespołu artystycznego to też atrakcja dla tutejszych mieszkańców. Na przedstawienia przychodzi tu cała wieś. Nie tylko zresztą nasza. Przychodzą ludzie z sąsiednich wiosek.

Kol. Piątek nie lubi mówić o swojej szkole. Uważa, że nic tu się nadzwyczajnego nie dzieje. Ot, zwykła szkoła.

Gdy libertowska szkoła została wytypowana na ośmiolatkę, dla kol. Piątka oznaczało to — jak zwykle — jedno: nowe obowiązki, z których należy się uczciwie wywiązać. I jak zwykle, wszystko zdołał na czas przygotować.

— Do dawnych czterech klas dobudowaliśmy w czynie społecznym jeszcze dwie, ponadto 2 pracownię i salę gimnastyczną. Staraliśmy się też jak najlepiej wyposażać pracownię i chyba nam się to udało, skoro w konkursie na najlepszą pracownię w powiecie oceniono nas na „piątkę” i przyznano nagrodę. Wyposażenie pracowni to jednak przede wszystkim zasługa moich kolegów. Bo trzeba przyznać, że zespół mamy świetny. Troje z kolegów ma dodatkowe kwalifikacje, z tego dwoje — studia uniwersyteckie. Wszyscy pracują z dużym zapałem — i jak mi się wydaje — dobrze nam jest razem. Chyba istotnie, skoro o libertowskiej szkole mówi się w Zarządzie Okręgu w Krakowie jako o wzorowej placówce.

Kol. Julian wciąż jednak nie jest zadowolony. Martwi go, że nie może zorganizować większej liczby kolek zainteresowań, że nie zdołał jeszcze urządzić prawdziwego boiska. Martwi go przede wszystkim przyszłość jego wychowanków. Nie może sobie po prostu wyobrazić, aby któreś z nich miało zakończyć edukację na szkole podstawowej, a obecny wyższy demograficzny stwarza takie kłopoty z dostaniem się do szkół średnich...

Rozmowa przeciągnęłaby się jeszcze długo, gdyby nie fakt, że kol. Julian co chwila z niepokojem spogląda na zegarek. Nic dziwnego, w jego wyliczonym co do minuty dniu, taka niespodziewana wizyta stanowi pokaźną wyrwę.

Kiedy opuszczamy szkołę, zaczynają zjawiać się pierwsi uczestnicy popołudniowych zajęć: harcerze na zbiórce, członkowie zespołu artystycznego, członkowie kółka sportowego. Przyjdzie ich tu wielu, zwłaszcza że po zajęciach będzie można popatrzeć na program telewizyjny.

Kol. Piątek wychodzi razem z nami. Wiadomo, gdzieś już na niego czekają.

KRYSTYNA ROGALSKA

W nawiązaniu do artykułu pt. „Rekrutacja na studia zaoczne WSP” zamieszczonego w poprzednim numerze „Głosu”, podajemy lokalizację kierunków studiów zaocznych i wieczorowych dla absolwentów liceów pedagogicznych i absolwentów SN, uruchamianych w roku szkolnym 1966/67 w wyższych szkołach pedagogicznych.

ADRESY WSP I PUNKTÓW KONSULTACYJNYCH	STUDIA ZAOCZNE									STUDIA WIECZOROWE				
	WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-HISTORYCZNY			WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-FIZYCZNO-CHEMICZNY			WYDZIAŁ GEOGRAF.-BIOLOGICZNY			WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-HISTORYCZNY		WYDZ. MAT.-FIZ.-CHEM.	WYDZIAŁ WYCHOWANIA TECHNICZNEGO	
	FILOLOGIA POLSKA	HISTORIA	FILOLOGIA ROSYJSKA	PEDAGOGIKA	MATEMATYKA	FIZYKA	CHEMIA	GEODROGRAFIA	BIOLOGIA	FILOLOGIA POLSKA	HISTORIA	PEDAGOGIKA	MATEMATYKA	WYCHOWAN. TECHNICZ.
WSP GDAŃSK UL. SOBIESKIEGO 18														
WSP KATOWICE UL. SZKOLNA 9														
PUNKT KONSULTACYJNY WSP KATOWICE W WARSZAWIE UL. OKOPOWA 55a														
WSP KRAKÓW UL. STRASZEWSKIEGO 22														
PUNKT KONSULTACYJNY WSP KRAKÓW W KIELCACH UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 25														
WSP OPOLE UL. OLESKA 4-6														
WSP RZESZÓW UL. REYMONTA BOCZNA														

■ CIĄG STUDIÓW DLA ABSOLWENTÓW LICEÓW PEDAGOGICZNYCH

■ CIĄG STUDIÓW DLA ABSOLWENTÓW SN

1) CIĄG STUDIÓW DLA ABSOLWENTÓW PIPS I SN - KIERUNEK PEDAGOGIKA SPECJALNA

zabawy a zarządzenia

Przebrzmiały echa zabaw sylwestrowych i składanych sobie życzeń noworocznych. Każdy jak mógł bawił się i witał radośnie 1966 r. Bawili się również ludzie w szkołach na dochodowych zabawach sylwestrowych, organizowanych oczywiście z wyszynkiem. Organizatorom zabaw w szkołach przyswlecają najczęściej dwa cele. Pierwszy, to umożliwienie społeczeństwu wesołego spędzenia nocy sylwestrowej. Drugi, to uzyskanie dochodu finansowego na rzecz szkoły. Cele te dominowały i dominują przez wiele lat, niezależnie od wydawanych zarządzeń.

Niektórzy kierownicy szkół mają trudności w przestrzeganiu Okólnika Min. Oświaty z dnia 12.VII.1965 r. zawartego w Dz. Urz. nr 9 z 30.VII.1965 r., poz. 81, w sprawie zapobiegania alkoholizmowi oraz zakazu organizowania w budynkach szkolnych zabaw połączonych ze spożyciem alkoholu, zawartym w komunikacie Ministerstwa Oświaty z dnia 23.XII.1961 r. Dz. Urz. nr 15, poz. 196.

Znane są przypadki różnego ustosunkowania się kompetentnych władz do komitetów rodzicielskich i kierowników szkół, którzy w tym samym czasie zezwalali na organizowanie zabaw ze sprzedażą alkoholu. Świadomie lub nieświadomie godzili się i godzą na odbywanie zabaw, z myślą o pomnożeniu majątku szkolnego.

Zabawy dochodowe były organizowane przed ukazaniem się zarządzeń i po ich wydaniu przez władze oświatowe. Mamy wiele doświadczeń w zakresie działalności społecznej oraz możemy nawzajem podać sobie wiele sposobów rozwiązywania różnych materialnych kłopotów szkoły. Osobiście nie radzę nikomu organizowania zabaw dochodowych w szkole jako źródła przynoszącego dochód. Warto natomiast zastanowić się nad innymi sposobami przyjęcia szkoły z materialną pomocą, jak np. podejmowanie czynów społecznych, organizowanie przedsta-

wień, loterii czy dobrowolnych składek pieniężnych, zbieranych od rodziców na rzecz szkoły, zależnie od ich możliwości materialnych i zakresu potrzeb szkoły.

W br. szk. tak jak wielu innych kolegów spotkałem się z propozycją urządzenia dochodowej zabawy sylwestrowej. Nie wyrażałem zgody, pamiętając o zarządzeniach, które w niniejszym artykule przytaczam. Na dowód negatywnej decyzji podałem zainteresowanym przykład, że szkoła nasza może prosperować bez zabawowego dochodu, gdyż na przestrzeni ostatnich dwóch lat wartość otrzymywanych pomocy i sprzętu szkolnego oraz innych przedmiotów wynosi około 700 tys. złotych.

Rodzice byli jednak niezadowoleni, spotkałem się z wypowiedziami tej treści „gdzie indziej to mogą organizować”, „dawnej to można było”. Rodzice na dowód swych żądań podawali kilka szkół, w których sylwestrowe zabawy dochodowe były zorganizowane. Pojawiało się też wśród rodziców pojęcie (mylnie co prawda), że ten kierownik jest dobry, który pozwala na organizowanie zabaw, zaś ten, który trzymając się zarządzeń nie organizuje zabaw wspólnie z komitetem rodzicielskim uważany jest za gorszego we współpracy ze społeczeństwem.

Piszę te słowa dlatego, że społeczeństwo wywiera różny wpływ na tych kierowników, którzy respektują wszystkie zarządzenia władz zwierzchnich.

W przypadku zarządzeń dotyczących organizacji zabaw, społeczeństwo ma do pewnego stopnia rację, gdyż spotykamy się dość często z różnym interpretowaniem i stosowaniem w praktyce. Odnosi się to do zarządzeń uprzednio wymienionych, a szczególnie treści komunikatu zawartego w Dz. Urz. Min. Oświaty z dnia 20. VIII. 1965 r. nr 10, poz. 115, w sprawie zwolnienia od podatków przychodów z za-

baw tanecznych, organizowanych przez komitety rodzicielskie szkół. Treść tego komunikatu budzi pewne zastrzeżenia i jest różnie pojmowana, a szczególnie wyjątek tego komunikatu następującej treści: „(...)jak również przychody osiągane ze sprzedaży w czasie tych zabaw potraw, owoców, słodczych i napojów (bufety)”. Komunikat ten rozumiany jest w ten sposób, że można jednak organizować zabawy z napojami alkoholowymi, gdyż po wyrażeniu „napojów” brak jest słowa „chłodzących”. Poza tym po słowie „napojów” użyto w treści komunikatu w nawiasie wyrazu „bufet”, co rozumiane jest w ten sposób, że w czasie zabaw mogą być organizowane bufety z napojami różnymi, a więc i alkoholowymi.

Życiowo traktując ten problem, inne możliwości spędzenia nocy sylwestrowej ma mieszkaniowiec miasta, a inne mieszkaniowiec wsi, gdzie szkoła jest najczęściej jedyną instytucją posiadającą większe pomieszczenia. Bardzo często przecież ludność świadczy na rzecz szkół i dlatego stawia życzenia, które kierownictwo szkoły nie zawsze może spełnić.

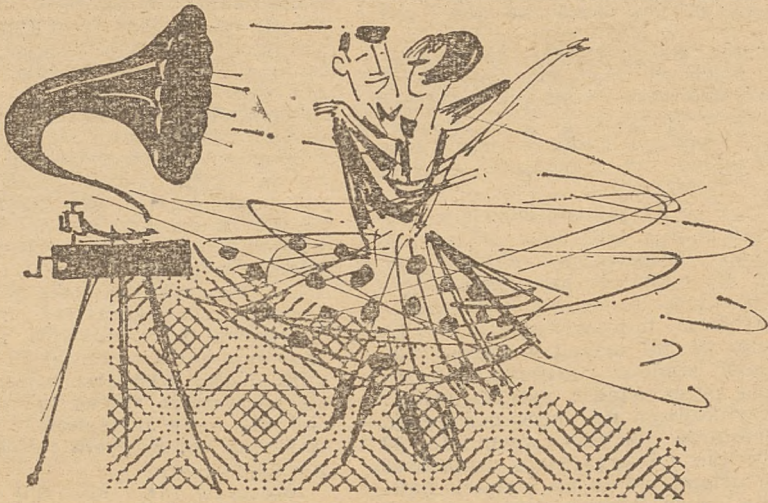
Zdaję sobie sprawę z tego, że można się bawić bez użycia alkoholu, ale można zaryzykować pytanie — która

zabawa sylwestrowa „na szeroką skalę” odbyła się bez niego?

Walczyliśmy przecież z alkoholizmem przez respektowanie jednostronnych zarządzeń zakazujących organizacji zabaw z bufetami w szkołach, unikając zarazem kłopotów ze strony rodziców, a nawet władz. W związku z powyższym chciałbym zwrócić uwagę, że wszystkich kierowników szkół obowiązuje koleżeńskość, współpraca na każdym odcinku, a więc i w zakresie jednolitego przestrzegania zarządzeń, jakie otrzymujemy od władz oświatowych. Skoro to samo zarządzenie jest różnie interpretowane i stosowane w szkołach, jak więc wyjaśnić ludziom, np. w moim środowisku, że nie mają racji, kiedy oni znają adresy szkół, w których zabawy się odbyły? Czy rzeczywiście treść wymienionych zarządzeń ma praktyczne zastosowanie w każdym środowisku?

Należałoby się zastanowić (przy istniejących przypadkach łamania zarządzeń dotyczących organizowania zabaw w szkołach), czy dobrze zorganizowana zabawa w szkole nie byłaby jedną z form kulturalnego spędzenia czasu w warunkach szkół wiejskich?

ALOJZY PAWLIK
Słupia Nowa



KŁOPOTY Z OGRZEWANIEM

W szkołach naszego kraju wzrasta ciągle liczba budynków szkolnych posiadających centralne ogrzewanie. W wielu takich budynkach mieszkają dozorcy, palacze, kierownicy szkół czy nauczyciele. Mieszkańcy ich są podłączane do centralnego ogrzewania szkolnego.

Wiadomo, że pomieszczenia szkoły wymagają intensywnego ogrzewania około 12 godzin na dobę, a mieszkania 24 godziny na dobę. Na tym tle dochodzi do częstych konfliktów między rodzinami zamieszkującymi w budynkach szkolnych, bo różne są praktyki w takich przypadkach. Czasem pali się całą dobę w kotłach, by zapewnić odpowiednią temperaturę dla rodzin mieszkających w budynku szkolnym. Marnotrawi się wtedy cenny materiał opałowy i zbytecznie płaci się za godziny nadliczbowe palaczom. Bywa i tak, że kierownik szkoły nie zawsze zgadza się na to, by kotłownia była czynna 24 godziny na dobę. Narzekają wtedy na niską temperaturę rodziny zamieszkujące budynek szkolny.

W okresie ferii zimowych, a często i wiosennych oraz w każdy zimowy dzień wolny od zajęć w szkole, kotłownia jest również czynna przez całą dobę. Chłodne dni jesienne i wiosenne oraz cieplejsze dni zimowe nie wymagają intensywnego ogrzewania pomieszczeń szkolnych, ale mieszkania rodzin muszą być ogrzewane intensywnie, by uzyskać wymaganą temperaturę.

Z takiego wspólnego korzystania z kotłowni nie jest zadowolona ani dzia-

łowa szkolna, ani rodziny zamieszkujące budynek szkolny, a państwo ponosi zbyteczne koszty za opał i za godziny nadliczbowe palaczy.

By rozwiązać tę sprawę z pożytkiem dla wszystkich zainteresowanych proponuję, by rodziny zamieszkujące budynki szkolne miały dodatkowe środki do ogrzewania swych pomieszczeń, za pomocą których mogłyby regulować sobie temperaturę mieszkań. Mogą to być piece elektryczne, piece gazowe czy węglowe. Najbardziej odpowiednie wydają mi się piece elektryczne, gdyż właśnie w godzinach nocnych, gdy jest nadmiar energii elektrycznej, mogą być czynne, a wtedy ogrzewanie centralne można wyłączyć.

Widzę również oszczędność opału przy zainstalowaniu podobnych urządzeń ogrzewalnych w kancelarii szkolnej, gabinetach kierownika i sali biologicznej! W pomieszczeniach tych wymagana jest temperatura podczas ferii zimowych, gdy pozostała część budynku nie musi być ogrzewana intensywnie.

Koszty nakładów inwestycyjnych tych urządzeń zwrócić się w ciągu jednego roku i jeszcze dadzą czysty dochód. (Twierdzą to na przykładzie szkoły, w której pracuję). Takie urządzenia ogrzewalne powinny być przewidziane w planach projektowanych i obecnie wznoszonych budynków szkolnych. Projekt swój przesyłam do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” celem przedyskutowania i ewentualnego przesłania do Państwowego Biura Gospodarki Energetycznej i Paliwowej.

J.K.

PROBLEMY NAUCZYCIELI WIEJSKICH

Z zadowoleniem przeczytałem w nr. 1/66 „Głosu Nauczycielskiego” głosy dyskutantów (Zdzisława Ciborowskiego, Stanisława Jeziorskiego, Józefa Kożuchowskiego) na grudniowym plenum ZG ZNP, którzy poruszyli problemy dotyczące szczególnie nauczycieli wiejskich.

Dobrze, że właśnie profesor wyższej uczelni zajął się sprawą rekrutacji dzieci nauczycielskich na studia. System punktacji (za dobre złożenie matury, za dobrze złożony egzamin wstępny) daje poza tym dzieciom chłopskim dodatkowe punkty za pochodzenie społeczne. I dobrze, że tak jest, lecz trzeba pamiętać i o tym, że dziecko nauczyciela wiejskiego przez długi czas przebywało w tym samym, co dziecko chłopskie, środowisku. Przed wprowadzeniem systemu punktowego dziecko nauczyciela miało pewien przywilej (miało pierwszeństwo przy jednakowych wynikach egzaminu). Bardzo często tenże nauczyciel jest pochodzenia chłopkiego lub robotniczego. W nawale pracy zawodowej, szczególnie zaś pracy społecznej, nauczyciel na wsi zbyt mało czasu poświęca własnym dzieciom, przebywając w godzinach popołudniowych i wieczorowych często poza domem.

Do wysuniętych postulatów dodałbym: ZG ZNP powinien czynić starania, aby dzieci nauczycielskie również otrzymały dodatkowe punkty, np. za aktywny udział rodziców w pracy społecznej, szczególnie w środowisku wiejskim.

Opinie takie wystawić mogłyby np. zarządy okręgów ZNP. Tego rodzaju przywilej mobilizowałby niejednego.

Druga sprawa dotycząca nauczyciela wiejskiego, to problem poruszony przez przewodniczącego Sekcji Emerytów i prezesa Zarządu Okręgu Warszawskiego. Wiadomo, że pragmatyka zapewnia nam prawo do bezpłatnego mieszkania (najczęściej służbowe przy szkole). Z chwilą odejścia na emeryturę tracimy to prawo, i musimy oddać mieszkanie nowemu nauczycielowi. Czekając więc emeryta jakaś izdebka na poddaszu chłopkiego mieszkania. Często przytrafia się to nauczycielowi-społecznikowi, który nie zdążył wybudować sobie domku, nie zapewniając ani sobie, ani swojej rodzinie mieszkania. Pozostałoby jedno: uciekać zawczasu do miasta, rezygnując z przywileju bezpłatnego mieszkania na wsi.

Do wniosków kolegów dyskutantów dodałbym: umożliwić nauczycielowi jeszcze przed emeryturą przeniesienie do miasta, aby tam mógł otrzymać mieszkanie kwaterunkowe.

CZESŁAW SZULCIK
Dąbrowka Wlkp.

GDY PRZESTANĘ PRACOWAĆ...

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną z spraw, która mnie — a sądzę, że nie tylko mnie — niepokoi.

Kończę 65 lat życia, w tym 46 lat pracy nauczycielskiej. Już piąty rok jestem na rencie starczej. Emerytura moja wynosi 1034 zł. Jednak pracuję jeszcze w szkole kilka godzin w tygodniu, dorabiając około 500 zł, a po

ostatniej podwyżce uposażeń — około 600 zł.

Za moje mieszkanie (pokoik i kuchnia — w sumie około 28 m kw.) GRN płaci właścicielowi domu 200 zł miesięcznie. Płaci, ponieważ pracuję w szkole. Ale zbliża się starość, a z nią dalsze pogorszenie zdrowia i — być może — konieczność zaniechania pracy. A może władze szkolne dadzą mi

wymówienie — kto to wie? W każdym razie kiedyś, z tych czy innych względów, praca moja musi się skończyć i to niekoniecznie wraz z moim życiem. A wówczas? Wówczas, w myśl obowiązujących przepisów, GRN automatycznie przestanie płacić za mieszkanie. Renta moja skurczy się więc o 200 zł. Z pozostałych 800 zł będę musiał utrzymywać się, a więc kupować żywność, odzież, opał, opłacać wiele usług (bo chory, około 70-letni człowiek niezdolny będzie np. do noszenia wody z odległej studni, prania bie-

lizny, rąbania drewna itp.). I to mnie — sądzę, że nie tylko mnie — najbardziej niepokoi.

Jeśli chodzi o mnie, to otrzymuję jeszcze stosunkowo „wysoką” rentę. Ale znam nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę o kilka lat wcześniej ode mnie i otrzymują zaledwie 700—800 zł renty (obecnie również trochę dorabiają). Jak oni będą żyć?

NAUCZYCIEL-RENCISTA

idziemy na urlop

Pierwsze miejsce wśród różnych form urlopowania nauczycieli zajmuje **urlop wypoczynkowy**. Artykuł 15 pragmatyki nauczycielskiej mówi, że okresem urlopu dla nauczyciela są ferie szkolne (letnie, zimowe i wiosenne). W punkcie drugim znajdujemy jednak zastrzeżenie, że może on być zobowiązany do wykonania w okresie urlopu pewnych czynności służbowych (zaświadczenie kierownika lub dyrektora szkoły, egzaminy, prace związane z zakończeniem bądź przygotowaniem roku szkolnego) w czasie nie przekraczającym 15 dni w ciągu roku. Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli nie dopuszcza możliwości nieodpłatnego zatrudnienia nauczycieli w czasie ferii szkolnych (letnich, zimowych, wiosennych) poza przypadkami wymienianymi w art. 15, ust. 25, chyba, że nauczyciel wyrazi na to zgodę. W tym jednakże przypadku otrzymuje on wynagrodzenie jak za pracę zleconą, ewentualnie odpowiedni urlop wypoczynkowy w czasie trwania zajęć szkolnych. Jeśli zostaje odwołany z urlopu otrzymuje zwrot kosztów podróży.

Zdarzają się przypadki, że nauczyciel z pewnych względów nie mógł wykorzystać w ogóle urlopu w okresie ferii lub wykorzystał go tylko częściowo. Np. z powodu choroby, urlopu macierzyńskiego czy obowiązku odbycia ćwiczeń wojskowych.

Okólnik nr 11 Ministerstwa Oświaty z dnia 9 marca 1963 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 31) mówi, że choroba nauczyciela trwająca dłużej niż 3 dni uniemożliwiająca mu wykorzystanie co najmniej 30 dni urlopu w okresie ferii letnich stanowi podstawę do przesunięcia przez władzę szkolną urlopu wypoczynkowego na okres późniejszy, w wymiarze uzupełniającym do 30 dni. Termin wykorzystania uzupełniającego urlopu ustala na wniosek nauczyciela organ administracji szkolnej, uwzględniając potrzeby szkoły i interesy nauczyciela.

Inaczej przedstawia się sprawa w przypadku powołania nauczyciela na **urlopie wojskowe lub w przypadku urlopu macierzyńskiego**. Jeśli okres urlopu macierzyńskiego lub okres odbywania ćwiczeń wojskowych przypada na ferie szkolne (zarówno letnie, zimowe, jak i wiosenne) wówczas nauczycielowi przysługuje prawo do wy-

korzystania urlopu wypoczynkowego w innym okresie w wymiarze odpowiadającym nie wykorzystanej części urlopu.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

W art. 16 pragmatyki czytamy, że „władza szkolna udziela nauczycielowi płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres nie przekraczający 1 roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy celem przeprowadzenia zaleconego leczenia”. Do udzielania tych urlopów upoważnione są kuratoria okręgów szkolnych oraz inspektoraty oświaty w stosunku do nauczycieli szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych bezpośrednio im podległych.

Urlop płatny dla poratowania zdrowia otrzymuje nauczyciel na własną prośbę popartą zaświadczeniem o stanie zdrowia, wydanym na podstawie zarządzenia ministra zdrowia z dn. 23 marca 1957 roku (Monitor Polski nr 23, poz. 194). Decyzja o udzieleniu płatnego urlopu dla poratowania zdrowia powinna być doręczona nauczycielowi nie później niż w ciągu dwóch tygodni od daty otrzymania udokumentowanego podania. Nieotrzymanie decyzji w tym okresie upoważnia nauczyciela od powstrzymania się od pracy, przy jednoczesnym zawiadomieniu o tym bezpośredniej władzy szkolnej.

Z urlopu płatnego dla poratowania zdrowia mogą korzystać nauczyciele mianowani i kontraktowi zatrudnieni w wymiarze co najmniej 50 proc. obowiązkowego wymiaru zajęć. W okresie korzystania z tego urlopu nauczyciel nie może podejmować pracy zarobkowej pod rygorem cofnięcia udzielonego urlopu.

Nauczycielowi, któremu udzielono płatnego urlopu dla poratowania zdrowia przysługuje:

- uposażenie zasadnicze z należnymi zwyczajami procentowymi i ewentualne świadczenia wynikające ze stosunku służbowego — przez cały okres urlopu;

- dodatek funkcyjny, specjalny, za trudną pracę oraz wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe przydzielone nauczycielowi na dany rok szkolny — przez

okres pierwszych 3 miesięcy trwania urlopu (okres ten może przedłużyć przewodniczący prez. WRN lub właściwy minister nawet na cały czas trwania urlopu).

Jeśli nauczyciel rozpoczyna urlop na początku roku szkolnego otrzymuje wówczas tylko uposażenie zasadnicze z należnymi zwyczajami procentowymi.

W przypadku, gdy komisja lekarska stwierdzi, iż stan zdrowia nauczyciela wymaga dłuższego niż rok leczenia, władza szkolna może udzielić na okres przekraczający 1 rok urlopu bezpłatnego, ale tylko na wyraźną prośbę nauczyciela. Urlopu bezpłatnego nie zalicza się do wysługi lat.

URLOPY SZCZEGÓLNE

Nauczyciel może być zwolniony z pracy na czas niezbędny do załatwienia ważnych spraw osobistych lub rodzinnych. I tak: dwukrotnie w ciągu roku zwolnienie z pracy na jeden dzień przysługuje nauczycielkom wychowującym dzieci w wieku do lat 14. Usprawiedliwienie jest również opuszczenie pracy lub spóźnienie się wskutek choroby bądź wypadku członka rodziny, wymagających sprawowania przez nauczyciela osobistej opieki.

Poza tym nauczyciel może otrzymać zezwolenie na opuszczenie pracy w następujących przypadkach:

- własnego ślubu — 2 dni;
- urodzenia się dziecka — 2 dni;
- ślubu dziecka — 1 dzień;
- zgonu i pogrzebu małżonka, dziecka, ojca lub matki — 2 dni;
- zgonu i pogrzebu siostry lub brata — 1 dzień.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa zwolnień i urlopów nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych szkół na udział w konferencjach, naradach, uroczystościach lub innych zajęciach, organizowanych przez władze inne niż organy administracji szkolnej oraz przez instytucje i organizacje społeczne, polityczne lub młodzieżowe. Szczegółowe postanowienia normujące ten problem zawiera okólnik nr 18 ministra oświaty z dnia 31 grudnia 1962 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 14, poz. 170).

I jeszcze słów parę na temat przysługującego nauczycielowi **urlopu okolicznościowego na przeniesienie się do innej szkoły**. Wymiar tego urlopu ustala władza szkolna, której nauczyciel bezpośrednio podlega, uwzględniając jego warunki osobiste, rodzinne oraz warunki komunikacyjne.

Pozostały jeszcze do omówienia formy urlopowania nauczycieli na **kształcenie się**. Celowo je pomijamy, odsyłając czytelników do artykułu kol. Kazimierza Makowskiego pt. „Uprawnienia i ulgi dla studiujących”, zamieszczonego w 50 numerze „Głosu” z ub. r.

POROZMAWIAJMY

Jest prawdą powszechnie znaną, o której z tych czy z innych powodów często się zapomina, że warunkiem dobrej współpracy w określonym środowisku, a co za tym idzie, warunkiem właściwych efektów tej pracy, jest odpowiedni układ stosunków: przełożony — podwładni.

Tam gdzie spotykamy się z programowym brakiem szacunku kierownika, dyrektora czy inspektora do podwładnych, brakiem przynajmniej pozorów zaufania do nich, brakiem poczucia taktu, nie może być mowy o dobrej pracy. Większość energii podwładnych zużywana jest na rozpamiętywanie rzeczywistych czy też rzekomych krzywd z jednoczesną próbą rewanżu, a kierownik, dyrektor czy inspektor myśli jedynie o własnym prestiżu, interpretując każde, choćby nawet najsluszniejsze żądanie podwładnych, jako chęć podważenia autorytetu.

Współpraca z takim przełożonym sprowadza się wówczas nie do jej usprawniania, lecz / rejestrowania potknięć.

Oto list kol. H. K. z miejscowości Krosno:

„Dyrektor szkoły wprowadził formę hospitacji, lekcji z magnetofonem. W zasadzie nic to droższego, ale sprawa ma głębszy podkład. Grono przyjęło to jako coś oburzającego, obraźliwego, jako wynik nacisku administracyjnego. Magnetofon pozornie pełniący zadanie pomocnika staje się w tym wypadku przystawionym „batem” na nauczyciela. „Nie chcemy być przesłuchiwanymi”, „nie jesteśmy oskarżonymi”, „nawet na lekcje pokazowe nauczyciel musi wyrazić swoją zgodę, a w tym wypadku nikt nas o zgodę nie pytał, tylko narzuca się nam tego rodzaju formę kontroli”, „to nas obraża”, „gdy władze szkolne nie mają wiary w na-

dyrektor contra... dobre obyczaje

szę umiejętności, niech sprawdzą je przy współudziale fachowców, ale nie w formie notowanego na taśmie magnetofonowej przesłuchania” itd. itp.

Nie wykluczamy używania magnetofonu na lekcjach należycie przygotowanych, pokazowych, takich, z których można wynieść korzyści w formie przykładów do naśladowictwa, ale wymieniany przykład jest — według nas — tylko administracyjną formą dopingu, który spełni swe zadanie tylko formalnie.

Nauczyciel jest zawsze przygotowany do lekcji, tym bardziej w szkole wiodącej, a taką jest nasza szkoła. Trzeba jednakże wziąć pod uwagę również nasze indywidualne właściwości psychiczne. Nie każdy może być spikerem czy aktorem. Wielu z nas przeżywa głęboko każdą formę tradycyjnych hospitacji i wizytacji, co dopiero mówić o nowej sytuacji.

Sprawa jest dla nas bardzo ważna. Czy redakcja „Głosu” nie ustosunkowałaby się do tego problemu, wyjaśniając w sposób autorytatywny:

Czy władze szkolne mają prawo bez zgody nauczyciela kontrolować jego lekcje przy użyciu magnetofonu?

Czy nauczyciel może bez obawy konsekwencji służbowych odmówić prowadzenia takiej lekcji?

Czy istnieją jakieś prawne sformułowania odnośnie do tej kwestii?

Jak wyperswadować dyrektorowi tego rodzaju formy hospitacji (jeśli mamy ku temu podstawy?)

Trudno dziwić się oburzeniu kolegów z Krosna. Istotnie, dyrektor szkoły popełnił duże wykroczenie w dziedzinie tzw. dobrych obyczajów. Wyjaśnić sobie jednak trzeba, iż sprawa ta może być jedynie rozpatrywana w sferze stosunków międzyludzkich, w żadnym wypadku prawnej. Nie ma

bowiem na ten temat żadnych przepisów.

List naszych czytelników dowodzi że nie najlepszy musi być układ stosunków służbowych w szkole i to w dodatku wiodącej, skoro dyrektor wbrew ogólnej opinii, wbrew protestom nauczycieli, forsuje na zasadzie administracyjnego nacisku zenujące postanowienie.

Dyrektor przychodzący na hospitację ma obowiązek po wysłuchaniu lekcji udzielić jako starszy czy też bardziej doświadczony kolega rady i pomocy nauczycielowi. Celem bowiem hospitacji jest stałe podnoszenie poziomu nauczania. Opinia o nauczycielu nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem pozytywnego dopingu.

Jaką więc rolę odegrać ma w takim przypadku magnetofon? Oczywiście rejestratora potknąć nauczyciela, które nie do nauki na błędach mają służyć. Chyba, że dyrektor ma zamiar organizować w szkole specjalną płytotekę... Powinien się jednak liczyć z tym, że dotknięci do żywego nauczyciele mogą wpaść na pomysł założenia podobnej płytoteki z nagraniami lekcji dyrektora. Czy to tak trudno zainstalować mikrofon w dyskretnym miejscu w klasie?

Należałoby również dodać, że zachęcenie budującym przykładem rozgrywek politechnicznych w gronie nauczycielskim uczniowie, zawsze w takich przypadkach bystrzy i dociekliwi, od roli kibiców przejdą na pozycję współgrających, analizując nie tylko stan meczu dyrektora contra grono nauczycielskie, lecz i dyskusję, właśnie za pomocą magnetofonu, na radach pedagogicznych. Wówczas będziemy mogli sobie tylko pogratulować...

TADEUSZ SOCHACKI

MINISTERSTWO OŚWIATY informuje:

W związku z pytaniami w sprawie zatrudnienia w r. szk. 1966/67 nauczycieli niepełnozatrudnionych i nauczycieli liceów i szkół zawodowych, dla których zabraknie w tych szkołach godzin do pełnego etatu, Ministerstwo Oświaty informuje:

Nauczyciele niepełnozatrudnieni dzielą się na:

- osoby dochodzące do szkół z produkcyjnych zakładów pracy, jako wybitni specjaliści przydatni do pracy w szkole. Osoby te powinny być utrzymane w szkolnictwie, jeśli nie ma możliwości zastąpienia ich nauczycielami pełnozatrudnionymi o podobnych lub wyższych kwalifikacjach specjalistycznych;

- nauczycieli pełnozatrudnionych w szkołach macierzystych, a dochodzących do innych szkół, w których są zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin w specjalnościach deficytowych, np. fizycy, matematycy oraz nauczyciele języków. Nauczyciele ci mogą pracować w godzinach ponadwymiarowych w innej szkole w wymiarze do 1/2 etatu, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, jeśli brak jest w danej miejscowości osób, które mogłyby być zatrudnione w danej szkole w pełnym wymiarze godzin. Nie powinni natomiast być zatrudnieni w godzinach ponadwymiarowych w innej szkole wtedy, kiedy istnieje możliwość zatrudnienia w szkole nauczyciela na pełnym etacie lub kiedy godziny w danej szkole można przydzielić nauczycielom tej szkoły;

- nauczycieli-emerytów pobierających rentę, a ponadto zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Nauczyciele ci mogą być nadal zatrudnieni, szczególnie w miejscowościach, w których brak jest pełnozatrudnionych nauczycieli, jeżeli gwarantują prawidłowe wykonanie ciążących na nich obowiązków.

W odniesieniu do nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, powinna być stosowana następująca generalna zasada: mogą być oni dalej zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin, jeśli brak jest absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli i wyższych uczelni, a ponadto, jeśli nie ma nauczycieli liceów i szkół zawodowych, którym brak jest godzin do pełnego wymiaru w szkole macierzystej i którym te godziny trzeba przydzielić w innej szkole.

Nauczyciele liceów i szkół zawodowych, dla których zabraknie godzin do pełnego etatu w szkołach macierzystych, będą uzupełniali etat w swojej specjalności w szkołach podstawowych lub w innych szkołach.

W odniesieniu do tych nauczycieli będzie stosowana następująca zasada: każdy pełnozatrudniony w chwili obecnej nauczyciel liceum czy szkoły zawodowej powinien być zatrzymany na etacie w szkole, w której w tej chwili pracuje. Odstępstwo od tej zasady może być stosowane tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach i w odniesieniu do nauczycieli nie posiadających kwalifikacji do nauczania w danej szkole.

OGŁOSZENIA DROBNE

WYKONUJE na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne, Stanisław Forysta zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. 11-0

DZWONKI elektryczne 220 volt bezprzewodnie na prąd zmienny, typ duży, specjalnie dla szkół, z dużą czaszą. Cena 155 zł. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „Radiofonia”. Poznań, Staszica 1, tel. 429-07. 12-0

JADWIGI SIENICKIEJ nauczycielki, która po zwolnieniu z obozu niemieckiego przebywała w obozie Stratenbo w Szwecji — poszukuje Adela Goldklanda z Boras. Wiadomość: Józef Babiń, p-ta Urzędowice, pow. Przeworsk. 14

NAWIĄZA

KORESPONDENCJĘ

Nauczycielka Fridrun Rebmann, 7271 Schenkenberg nr 12, Kreis Delitzsch, Bezirk Leipzig DDR, pragnie korespondować z koleżankami i kolegami.

Karl Heinz Laube, nauczyciel, 724 Grimma-Sa. Wolfsgraben 12, DDR, pragnie nawiązać korespondencję z kolegami filatelistami.

Jürgen Klausmann — nauczyciel z NRD, żonaty, wiek — 33 lata, chciałby nawiązać kontakt z nauczycielem z Warszawy dla wymiany listów i ewentualnych wzajemnych odwiedzin w okresie wakacji. Adres: 1197 Berlin, Haushoferstr 13 c, DDR. Korespondencja w języku niemieckim lub angielskim.

BIBLIOTEKA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Zapowiedzieliśmy tę bibliotekę w sierpniu ubiegłego roku obszernym artykułem przewodniczącemu jej komitetu redakcyjnego, Stanisława Skrzyszewskiego¹⁾. Dziś z tym większą satysfakcją i zadowoleniem witamy ukazanie się na półkach księgarskich już sześciu pierwszych tomików i sygnalizujemy, że w drodze są trzy następne, które poświęcone będą problemom społeczno-ekonomicznym i przemysłowym Polski oraz prawom i obowiązkowi obywateli naszego kraju.

Chyba żaden przedmiot szkolny, i to do tego nowy, nie zaczął tak szybko obrastać specjalną biblioteką adresowaną wprost do nauczycieli zajmujących się nim. Brak podręcznika, umotywowany zresztą, sprawił, że doświadczone wydawnictwo „Książka i Wiedza” w niesłychanie szybkim, jak na produkcję książki w Polsce, terminie pospieszyło z pomocą nauczycielom.

Podjęcie decyzji i opracowanie koncepcji „Biblioteki” należało do szczególnie trudnych, jak bowiem głosi program, zadaniem przedmiotu „Wychowanie obywatelskie” jest m. in. „(...) przyswojenie uczniom socjalistycznych norm współżycia, zaznajomienie ich z rolą instytucji gospodarczych, społecznych, politycznych w Polsce Ludowej oraz z systemami społeczno-politycznymi i kierunkami rozwoju współczesnego świata”. Dalej — „przygotowanie uczniów do aktywnej działalności na rzecz socjalistycznego społeczeństwa oraz kształtowanie przekonania o możliwościach i obowiązku ciągłego doskonalenia istniejących form życia społecznego (...)”.

Wachlarz problemów, jak widać, ogromny. Które wybrać? Które omówić częściowo, oczywiście tak, aby nie zu-

mówienie zasadniczych problemów polskiego aparatu państwowego i form jego działania. A więc Sejm PRL, Rada Państwa, Rząd PRL, rady narodowe, sądy i prokuratura.

„Każde niemal działanie obywatelskie i poczynania społeczne, zespolowa czy indywidualna inicjatywa mająca związek z życiem publicznym — prowadzi obywatela Polski Ludowej do bezpośredniego albo pośredniego praktycznego kontaktu i więzi z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i jej działalnością, jej komórkami organizacyjnymi i członkami”. To wprowadzenie do książki Andrzeja Kurza: „Społeczna rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”²⁾, oddaje zamierzenia autora i w zasadzie treść publikacji. W szczególności jest w niej mowa o prawidłowościach historycznego rozwoju partii marksistowsko-leninowskich, tradycjach PZPR, funkcji ideologicznej i polityczno-organizacyjnej partii, jej życiu wewnętrznym oraz organizacji.

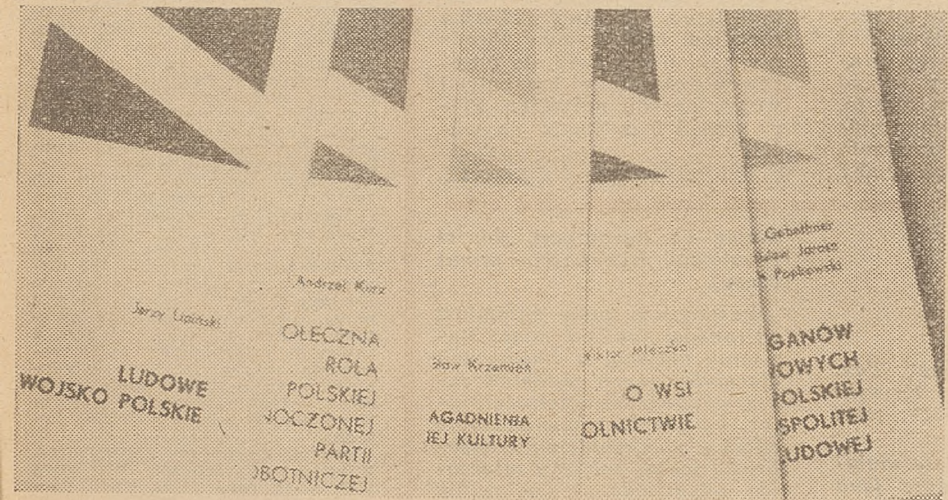
Bardziej perspektywiczny charakter mają dwie ostatnie książki: Jerzego Lipińskiego: „Ludowe Wojsko Polskie” i Ryszarda Freka oraz Adama Kruczkowskiego: „Świat i Polska”. Perspektywiczny dlatego, że program przewiduje omawianą w nich problematykę dopiero w klasie VIII.

Każdy tomik „Biblioteki Wychowania Obywatelskiego” wyposażony jest w adnotowaną bibliografię przedmiotu, tablice statystyczne i zestawienia.

Już pobieżna lektura wymienionych książek pozwala wyobrazić sobie ogrom wysiłku wydawnictwa. Niski koszt czyni książki dostępnymi dla wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że zainteresowani nauczyciele przyjmą je z uznaniem, na jakie zasługują.

J. KRAS.

- 1) Stanisław Skrzyszewski: Biblioteka Wychowania Obywatelskiego. „Głos Nauczycielski” r. 1965, nr 34.
- 2) Fr. W. Mleczko: O wsi i rolnictwie. KiW 1965, s. 153, cena zł 7.—. Biblioteka Wychowania Obywatelskiego. Komitet Redakcyjny w składzie: Stanisław Skrzyszewski, Stanisław Dobosiewicz, Henryk Gar-



żyć zagadnienia? Lektura pierwszych tomików daje wyobrażenie, jakie kłopoty mają z sobą autorzy, jak wiele dyskusji musiał odbyć komitet redakcyjny. Można już na zapas powiedzieć, że dyskusja trwać będzie przez przynajmniej najbliższe dwa lata, bowiem dopiero „próba ognia”, jaką publikacje przejdą w praktyce szkolnej i w konfrontacji z samym życiem, pozwoli dokonać ostatecznej oceny.

Jeśli by trzymać się opublikowanego programu nauczania pierwsza w kolejności powinna pójść na szkolny warsztat książka Franciszka W. Mleczka: „O wsi i rolnictwie”²⁾. Materiał zawarty w tej i pozostałych książkach znacznie przekracza wymagania programu i przy najlepszych chęciach nie można by go przekazać w całości uczniom. I to jest jeden z celów dodatkowych „Biblioteki”. Dać nauczycielowi do przemyślenia znacznie więcej materiału, aby mógł się swobodnie poruszać w określonej problematyce. Autor omawia różnice między miastem a wsią, przeobrażenia, jakie się tam dokonały, główne kierunki rozwoju rolnictwa, postępowe, perspektywiczne kierunki organizacyjne w produkcji rolniczej i inne. Widać z tego, że publikacja przyda się zarówno w VII, jak i w VIII klasie.

Autor drugiej, w przyjętej przez nas kolejności, książki Sław Krzemień zajmując się „Zagadnieniami współczesnej kultury”³⁾. W pięciu rozdziałach znajdujemy podstawowe informacje i problemy z zakresu kultury w świecie współczesnym, rozwoju kultury PRL, rodoków masowego oddziaływania i powszechnienia.

„System organów państwowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” — tytuł publikacji trzech autorów: Stanisława Gebethnera, Zdzisława Jarosza i Wojciecha Popowskiego⁴⁾. Książka zawiera o-

bowski, Tadeusz Kaczmarek, Henryk Wi-
dłazewski, Marian Zychowski.

3) Sław Krzemień: Zagadnienia współ-
czesnej kultury. KiW 1965, s. 96, cena
zł 5.—.

4) St. Gebethner, Zd. Jarosz, W. Popkow-
ski: System organów państwowych w Pol-
skiej Rzeczypospolitej Ludowej. KiW 1966,
s. 167, cena zł 8.—.

5) A. Kurz: Społeczna rola Polskiej Zjed-
noczonej Partii Robotniczej. KiW 1966, s.
109, cena zł 5.—.

6) J. Lipiński: Ludowe Wojsko Polskie.
KiW 1965, s. 153, cena zł 7.—.

7) R. Ferek, A. Kruczkowski: Świat i
Polska. KiW 1965, s. 130, cena zł 6.—.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — 14 stycznia odbyła się w Warszawie plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W czasie obrad dokonano oceny dotychczasowego przebiegu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, zwłaszcza akcji budowy szkół-pomników.

OK FJN przyjął uchwałę w sprawie kontynuowania zbiorów społecznej na budownictwo szkolne i utworzenia w miejsce dotychczasowego Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Społecznego Funduszu Odbudowy kraju i Stolicy jednego ogólnokrajowego funduszu pod nazwą Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów. W toku sesji powołany został Krajowy Komitet SEBIL.

OK FJN wystosował apel do społeczeństwa wzywający do udziału w świadczeniach na budownictwo szkolne i do poparcia w ten sposób hasła „Cały naród — swojej młodzieży”.

● WIETNAM — Nad obszarem DRW, w prowincji Ha Bac, zestrzelony został 13 stycznia amerykański samolot-szpieg, kierowany za pomocą radia. Jest to już 13 amerykański samolot bez pilota zestrzelony nad DRW od 5 sierpnia 1964 r. Ogólna liczba samolotów amerykańskich straconych w tym okresie nad DRW — wynosi 849.

— Agencje podają, że po trwającym kilka dni ataku na podziemne fortyfikacje partyzantów na północno-zachód od Sajgonu Amerykanie zdobyli je po zaciętej walce wręcz. Fortyfikacje te były uprzednio ostrzeliwane i bombardowane. Na miejscu znaleziono zwłoki 7 obrońców.

PROBLEMY i POGLĄDY

W CZASOPISMACH ZWIĄZKOWYCH

Treść niemal całego 5/6 numeru dwumiesięcznika „RUCH PEDAGOGICZNY” koresponduje z problematyką ogólnopolskiego seminarium popularyzatorskiego, które pod patronatem ZG ZNP odbyło się w połowie stycznia w Warszawie (informujemy o tym wydarzeniu na innej stronie bieżącego numeru „Głosu”). Prawie wszystkie publikacje poświęcone są rocznicy 60-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. W dziale „Artykuły” znajdujemy na czołowym miejscu szkic Michała Szulkińa omawiający „Dzieje czasopisma pedagogicznego „Nowe Tory” — 1906—1914”.

Autor pisze m. in. (...). Borykając się z dużymi trudnościami materialnymi niemal przez cały czas swego istnienia, „Nowe Tory” stały się trybuną śmiałych poszukiwań pedagogicznych i krytycznych, nowych celów i metod pracy dydaktycznej — wychowawczej szkoły polskiej (...).

Analizując poszczególne grupy problemów M. Szulkin wspomina m. in., że „Nowe Tory” zajmowały się historią wychowania i dziejami postępowej oświaty polskiej. (...) Postępowy charakter czasopisma „Nowe Tory” zaznaczył się w doborze tematyki artykułów i w tym, że nie pomijano problematyki politycznej, tak wówczas aktualnej w związku z wydarzeniami rewolucyjnymi (...).

Niewątpliwą zasługą „Nowych Torów” było zajęcie zdecydowane stanowiska w sprawie zasadniczej, jaką była świeckość szkoły polskiej (...). Redakcja czasopisma zajęła zdecydowanie negatywne stanowisko w sprawie nauczania religii w szkole (...).

Dużą zasługą Polskiego Związku Nauczycielskiego i jego organu pedagogicznego, „Nowe Tory”, było podjęcie zdecydowanej walki o prawa zawodowe nauczycieli przeciwko narzuceniom przeciążeniu nauczycielstwa i niewystarczającemu uposażeniu (...).

Obecny redaktor naczelny „RUCHU PEDAGOGICZNEGO”, Wacław Wojtyński publikuje artykuł pt. „Ruch Pedagogiczny” od swego powstania w roku 1912 do chwili obecnej”.

„Historia „Ruchu Pedagogicznego” — czytamy we wstępie artykułu — obejmuje kawał dziejów polskiego nauczycielstwa. Od chwili powstania w roku 1912 łączy on swój los z rozwojem organizacji związkowej, stanowiąc jedno z ważnych świadectw jej życia i działalności. Na jego łamach znajdujemy interesującą kronikę wydarzeń, jakie towarzyszyły przeszło półwiecznemu rozwojowi tej organizacji. Jest on najstarszym pismem Związku Nauczycielstwa Polskiego (...).

Autorem obszernej publikacji historycznej jest również wiceprezes ZG ZNP, Władysław Ozga. Omawia on „Wydawnictwa lewicy nauczycielskiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych okresu międzywojennego”. Autor analizuje m. in. problematykę „Jednostki i Zjednoczenia”. Biuletyn Koła Uczniów prof. Wł. Spasowskiego, „Biuletyn Lewicy Nauczycielskiej” i „Miesięcznik Nauczycielski”.

Stanisław Czajkowski omawia dzieje i dorobek czasopisma „Praca Szkolna” — 1912—1950”. Maria Lipowska przypomina „Zjazdy i kongresy pedagogiczne ZNP”.

W dziale „Sylwetki” znajdziemy syntetycznie skrócone życiorysy: Stefana Baley, Antoniego B. Dobrowolskiego, Mariana Falskiego, Marii Lipskiej-Librachowej, Zygmunta Mysiańskiego, Mariana Odrzywolskiego, Henryka Rowida, Stefana Rudniańskiego — wszystkie pióra Wiktora Czerniawskiego. Marian Fal-

ski pisze o Stefani Sempołowskiej, a Wacław Wojtyński o Władysławie Spasowskim.

Wiele interesujących artykułów przynosi 5/6 numer dwumiesięcznika „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE”. Niestety, nakład tego coraz bardziej popularnego czasopisma pedagogicznego, o które dopytują się w listach także nasi Czytelnicy — pozostaje nadal niski.

Numer otwiera artykuł Józefa Kellera — „Krytyka współczesnych kierunków etyki katolickiej”. Autor podejmuje analizę trudnego problemu — „jak postępować, by nasze zachowania zasługiwały na uznanie społeczne”.

„(...) Faktem jest — czytamy w artykule — że moralność katolicka usiłuje się dostosować do nowych warunków życia. Wiodące są wysiłki wielu autorów zmierzających do tego, by moralność ta uwolniła od cech średniowiecznych. Kościół katolicki niełatwo rezygnuje ze swych pozycji, tu zaś natrafia na szczególne trudności, to jest na zależność moralności od dogmatów, które uznaje za nienaruszalne, niemniej jednak w piśmiennictwie katolickim od szeregu lat pojawiają się publikacje, które w sposób ukryty, a czasem nawet wprost mówią o konieczności poważnych zmian nie tylko w formie wykładu, ale i w sposobie rozwiązywania problematyki moralnej. Głosy te, tłumione dość skutecznie dawniej, w ostatnich latach przybierają na sile i zapewniają sobie już często posłuch, a nawet uznanie w kościele urzędowym. Nie znaczy to jednak, że są one wyrazem katolickiej doktryny moralnej. Do tego, wydaje się, jeszcze dość daleka droga (...)”.

J. Keller analizuje m. in. cechy moralności katolickiej i współczesne kierunki w moralności katolickiej.

Artykuł Heliodora Muszyńskiego pt. „Rola nauczyciela w procesie wychowania moralnego” stanowi drugą część rozważań autora na temat wychowania moralnego.

W dziale „O lepszą sprawność pracy szkoły” piszą: Konstanty Lech — „Aktywizowanie pracy poznawczej uczniów przez łączenie teorii z praktyką”, Stanisław Jedlewski — „Wychowawca autokratyczny w resocjalizacji nieletnich”, Irena Wojnar — „Problemy estetycznego wychowania młodzieży”, Czesław Kowal — „Własność społeczna a wychowanie” (cz. II). W dziale „Praca społeczno-oświatowa” Ryszard Wroczyński omawia „Niektóre zadania szkoły w pracy oświatowej w środowisku”, Mieczysław Puto informuje o „Nowych formach pracy klubów nauczycielskich”.

W dziale „Z działalności ideowo-pedagogicznej ZNP” Tadeusz Pasierbiński publikuje artykuł pt. „Konferencje rejonowe w ocenie nauczycieli”, natomiast Emilian Sędiak próbuje odpowiedzieć na pytanie „Od czego zależą efekty konferencji rejonowych”.

Na koniec informacja o zasadniczych publikacjach, które ukazały się w 12 numerze miesięcznika „SZKOŁA ZAWODOWA”.

Stanisław Krawciewicz, sekretarz ZG ZNP, pisze o „Samokształceniu nauczycieli”, Saturnin Racinowski publikuje artykuł pt. „Z problemów reformy szkolnictwa zawodowego”. Sygnalizuje też opublikowanie po raz pierwszy projektu „Założeń organizacyjno-programowych SPR”.

J. LEKTOR

● INDONEZJA — 13 stycznia nadeszły z Indonezji nowe dramatyczne szczegóły. Według relacji nadesłanych z Djakarty przez tamtejsze placówki dyplomatyczne państw zachodnich oraz opowiadań zachodnich inżynierów i przedstawicieli kół gospodarczych, którzy przebywali ostatnio w różnych okolicach Indonezji, liczba ofiar maskary, jaka trwa tam od połowy października ub. r., sięga dwustu tysięcy osób. Spośród 50 członków centralnego kierownictwa KPI zginęło podobno 45, w tym podobno również Aidit. Sprawcami masowych morderstw byli głównie żołnierze i sfantyzowani członkowie ugrupowań muzułmańskich.

● NIGERIA — 15 stycznia w Nigerii podjęto próbę wojskowego zamachu stanu. Jest to już trzeci zamach stanu w Afryce w roku 1966.

● FRANCJA — 13 stycznia ambasador ZSRR w Paryżu Walerian Zorin po odbytej rozmowie z gen. de Gaulle'em oznajmił dziennikarzom, że prezydent de Gaulle „z przyjemnością” przyjął zaproszenie do Związku Radzieckiego i oświadczył, że zamierza złożyć wizytę oficjalną w ZSRR jeszcze w ciągu bieżącego roku. Dokładna data wizyty i jej program zostaną później ustalone.

● KUBA — KONFERENCJA TRZECH KONTYNETÓW — 15 stycznia w teatrze im. Chaplina w Hawanie odbyło się uroczyste zakończenie obrad konferencji trzech kontynentów. Powołano do życia organizację solidarności trzech kontynentów Azji, Afryki i Ameryki Pld.

● ZSRR — 14 stycznia zmarł nagle w 60 roku życia wielki uczony i konstruktor, twórca radzieckich statków kosmicznych, Sergiej Korolow.

J. L.



EKONOMICZNE SPOŁECZNE
POLITYCZNE

Włodzimierz Szafranski: POD-
ZIEMIA WATYKANU. KiW, War-
szawa 1965; s. 127, cena 6 zł.

Tadeusz M. Jaroszewski: OSO-
BOWOSC I WŁASNOSC. Ideał
struktury ekonomicznej i społecz-
nej w ujęciu personalizmu neo-
tomistycznego. KiW, Warszawa
1965; s. 413, cena 40 zł.

ROCZNIKI DZIEJÓW RUCHU
LUDOWEGO. Nr 7 Rozprawy i ar-
tykuły. Zakład Historii Ruchu Lu-
dowego przy NK ZSL, Warszawa
1965; s. 587, cena 30 zł.

Zygmunt Rybicki: DZIAŁAŁ-
NOSC I ORGANIZACJA RAD
NARODOWYCH W PRL. KiW,
Warszawa 1965; s. 356, cena 15 zł.
Michał Bakunin: PISMA WY-
BRANE. Tom II. KiW, Warszawa
1965; s. 674, cena 75 zł.

Władysław Góralski: WIETNAM-
SKA LEKCJA. KiW, Warszawa
1965; s. 165, cena 6 zł. Tomik z
serii: Problemy, polemiki, dys-
kusje.

J. Czernek, Z. Szulc: EFEKTYW-
NOSC INWESTYCJI I POSTĘPU
TECHNICZNEGO W DROBNEJ
WYTWÓRCZOŚCI. Wyd. Przem.
LIS, Warszawa 1965; s. 143, cena
16,50 zł.

PAMIĘTNIKI

Jerzy Kirchmayer: PAMIĘTNI-
KI. Wydanie drugie. KiW, War-
szawa 1965; s. 603, cena 80 zł.

STO LAT STAREGO TEATRU
W KRAKOWIE. Praca zbiorowa
dla uczczenia setnej rocznicy ob-
jęcia dyrekcji przez Adama Sko-
rupkę i Stanisława Kozmiana.
Wydawnictwo Literackie, Kraków
1965; s. 148, cena 15 zł. Publikacja
nie jest monografią krakowskiego
Starego Teatru, stanowi tylko
coś w rodzaju wybranych ma-
teriałów z długiego życia krakow-
skiej sceny.

BELETRYSTYKA I POEZJA

Eugeniusz Szwarc: BASNIE DLA
DOROSŁYCH. Przekł. J. Pomia-
nowski. Wydawnictwo Literackie,
Kraków 1965; s. 529, cena 48 zł. W
przedmowie do książki czytamy:
„W utworach Szwarc'a daje się
wykręcić stop nieprzekupnej ironii
z trzeźwą wroźnością wobec
ludzi. Te zabawne i smutne, pro-
ste i skromne komedie są dzieł-
kami prawdy i wojowniczości”.

Zygmunt Krasiński: LISTY DO
JERZEGO LUBOMIRSKIEGO. Opr.
i wstęp J. Sudolski. PIW,
Warszawa 1965; s. 797, cena 60 zł.
Kolejny „na listach do ojca” tom
korespondencji obejmuje 232 nie-
znane dotychczas listy do Jerzego
Lubomirskiego, z którym łączyła
poetę serdeczna i głęboka przy-
jaźń. Pisane w latach 1839-1859, a
zatem do ostatnich dni życia, za-
wierają olbrzymią ilość wiado-
mości o życiu Krasińskiego, zwa-
żając na jego małżeństwo z Elż-
bietą Branicką i romanse z Delfiną Po-
tocką.

Henryk Grynberg: ŻYDOWSKA
WOJNA. „Czytelnik”, Warszawa
1965; s. 89, cena 10 zł. Tęm opo-
wieści są niewiarygodne w swym
tragizmie dzieła garstki Żydów
we wsi podwarszawskiej z okresu
wojny.

Zofia Bystrzycka: SAMOTNOŚĆ
„Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 408,
cena 23 zł. Jest to powieść o co-
dzienności, o zwykłym życiu zwy-
kłych ludzi. Dzieje miłości i mał-
żeństwa, a później końca miłości.

Alina i Czesław Centkiewicz: Wy-
wie: W ŁODACH EISFJORDUNIE
„Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 299,
cena 18 zł. Nowe opracowanie
historii arktycznej wyprawy „Rze-
towniczej na podstawie dzienników
i okolicznych. Opowieść o zbro-
dziejach i działalności Stanisława Zia-
łomskiego.

Marian Dobrowolski: WBRNIE
PRZEMOCY. LSW, Warszawa 1965; s. 193,
cena 11 zł. Zarządzenie
Min. Ośw. książka zatwierdzona
do bibliotek liceów ogólnokształ-
cących, techników i zakładów
kształcenia nauczycieli oraz dla
nauczycielskich bibliotek
szkół podstawowych i zasad-
cznych szkół zawodowych.

Tomasz Mann: CZARODZIE
SKA GORA. „Czytelnik”, War-
szawa 1965; s. 200, cena 10 zł.
Stanisław Grochowiak: WYBÓR
WIERZYSZY. „Czytelnik”, War-
szawa 1965; s. 167, cena 15 zł.

JULIAN TUWIM. „Czytelnik”
Warszawa 1965; s. 10, cena 10 zł. Cy-
miniatur „Poezyj polskiej”.

MILITARIA

Zygmunt Bezkiewicz: SZY-
WALNI Z EKONOMIKI WOJENNEJ. Mo-
Warszawa 1965; s. 408, cena 24 zł.

OPRACOWANIA
LITERACKIE

Z PROBLEMÓW LITERATURY
POLSKIEJ XX WIEKU. MEOPY J
POLSKA, LITERATURA MIEJSC
WOJENNA, LITERATURA POL-
SKI LUDOWEJ. PIW, Warszawa
1965; s. 150, cena 150 zł.

Prawie cały numer „STOLI-
CY” z dnia 16 stycznia po-
święcony jest 21 rocznicy wy-
zwolenia Warszawy. O wy-
zwoleniu i odbudowie stolicy
mówi Marszałek Polski
Marian Spychalski,
który był jej pierw-
szym prezydentem w latach
1944-1945. Redakcja publi-
kuje fragmenty przemówie-
nia Marszałka M. Spychal-
skiego, wygłoszonego na ze-
braniu historyków warszaw-
skich w Towarzystwie Miłoś-
ników Historii.

Między innymi przypomina
Marszałek M. Spychalski prze-
słanki, przyczyny, które prze-
mawiały za pozostawieniem
stolicy w Warszawie. A oto
niektóre z nich: dziedzictwo
historyczne, które wpłynęło
na ukształtowanie świadomości
narodowej Polaków, pozy-
cja polityczna i militarna
Warszawy w latach wojny
wyzwolenczej, względy gospo-
darcze, organizacyjne i lud-
nościowe.

W tymże numerze „Stolicy”
znajdzie czytelnik wypowiedź
I sekretarza Komitetu War-
szawskiego PZPR, Stanis-
ława Kociołka, roz-
mowę z przewodniczącym
Prezydium Stołecznej Rady
Narodowej, Januszem
Zaryckim, obszerne
streszczenie interesującej dys-
kusji na temat wyzwolenia
Warszawy 17 stycznia 1945 ro-
ku, którą to dyskusję zorga-
nizowała redakcja „Stolicy”,
wywiad z ministrem Janu-
szem Wierzyńskim
przewodniczącym Rady Ochro-
ny Pomników Walki i Mę-
czeństwa, artykuł Jerze-
go Wołczyka na te-
mat działalności Stołecznej
Komitetu Ochrony Pomników
Walki i Męczeństwa.

Stanisław Kociołek w swo-
jej wypowiedzi poruszył mię-
dy innymi sprawę średniego
szkolnictwa zawodowego i
szkolnictwa wyższego w War-
szawie.

„(...) Uważam za niezbędne
— powiedział St. Kociołek —
lepsze skoordynowanie pracy
warszawskich uczelni z po-
trebami Warszawy i okręgu
warszawskiego, zwłaszcza w
dziedzinach, w których wy-
stępują braki kadrowe. Z te-
go względu, na przykład, pod-
jęta została decyzja przyłącze-
nia do Politechniki Wierzyń-
skiej Szkoły Inżynierskiej. KW
wypowiada się także za zor-
ganizowaniem w Politechnice
dziennych inżynierskich stu-
diów zawodowych. Z ogólno-
krajowej roli warszawskiego
ośrodka akademickiego wy-
nika szczególna odpowiedzial-
ność stołecznych uczelni —
naukowców, organizacji par-
tyjnych i młodzieżowych — za
należyte przygotowanie kadr.
Mimo iż warszawskie uczel-
nie mają po temu na ogół do-
bre warunki, muszą stwier-
dzić, iż nie jesteśmy w pełni
zadowoleni ze spełnianych
przez nie funkcji, zwłaszcza
wychowawczych”.

„Opowieść styczniowa” —
to tytuł artykułu Zbignie-
wa Flisowskiego o „ŻOŁ-
NIERZU POLSKIM” z 16
stycznia. Artykuł poświęcony
jest wyzwoleniu Ziemi Zachod-
nych w początkach 1945 ro-
ku. Żołnierze przekraczając
starą granicę między Polską
1939 roku a Niemcami, idąc
starym Bolesławowem szla-
kiem na Nakło, Wałcz, Czapli-
nek, Kołobrzeg śpiewali „Je-
szcze Polska nie zginęła”.

„Wieczorami — czytamy w
artykule — przy lampkach ze
skreconymi ze sznurowadeł
lub gałganek knotami, na-
sycenymi olejem, opowiada-
liśmy sobie o ziemiach, z któ-
rych onsi w zażartych bo-
jach błądliwym wycierali o
plemionach słowiańskich, któ-
re zginęły, zostały starte z
powierzchni ziemi, lub zosta-
ły zdławione przez morze na-
pastników dowodzonych przez
okrutnych, niemieckich feu-

dalów. O Geronie, Hodonie,
Wichmanie, o starych grodach
i wsiach, o tym, co nam stop-
niowo zabierano siłą oręża,
okrucieństwem i wyższą or-
ganizacją państwową”.

Ze szczególnym zaintereso-
waniem nauczyciele, członko-
wie ZBoWiD, czytać będą w
ostatnim numerze dwutygod-
nika „ZA WOLNOŚĆ I LUD”
(16-31 stycznia) wywiad u-
dzielony przez prezesa Zarzą-
du Głównego ZBoWiD Mie-
czysława Moczarę, który kreśli
genezę powstania Związku
Bojowników o Wolność i Demokrację,
różne koleje losu, jakie związek
przechodził w swej kilkun-
stoletniej historii, mówi o do-
robku i zadaniach związku.
Minister Moczar tak scharak-
teryzował związki zachodzące
między organizacją ZBoWiD-
owską a młodzieżą:

„Nasz związek i pod tym
względem jest organizacją
szczególną, gdyż w pewnym
sensie — sensie pozytywnym
— ma ograniczone możliwości
rozwoju. Polega to na tym,
że młodzież polska na szczę-
ście nie dysponuje atutami,
które mogłyby ją do naszego
związku kwalifikować”.

Mimo to chętnie ją u nas
widzimy, pragniemy jej bo-
wiem przekazać naszą posta-
wę ideową, ładunek naszych
doświadczeń z okresu walk o
niezawisłość narodową i spra-
wiedliwość społeczną.

Chcemy, by młodzież znała
tradycje walk wolnościowych.
Chcemy, by znała dokładnie
epokę, która obok potwornych
zbrodni rodziła też nieo-
dzienne poświęcenie, postawy
prawdziwie heroiczne i huma-
nitarne.

To wszystko musimy młode-
mu pokoleniu uplastyczyć i
przyswoić. Ale wszyscy pra-
gnęmy przecież, aby to, co
było naszym udziałem, aby to,
co w sensie historycznym nie-
słusznie nasz związek, skończyło
się na naszym pokoleniu, aby

młodzież nie musiała do-
świadczać tego, czego myśmy
doświadczyli”.

Prof. Juliusz Bar-
dach na łamach „POLITY-
KI” z dn. 15 stycznia w arty-
kule pt. „Państwowość pol-
ska” przedstawia ogólnonarodową
i integracyjną rolę pań-
stwa polskiego u zarania jego
dziejów.

W tymże numerze redakcja
publikuje dokumenty o zbro-
dniach hitlerowskich w ob-
szeregu Oświęcimiu. Doku-
menty te przechowywane o-
biecnie w Archiwum Zakładu
Historii Partii pochodzą z akt
Delegatury Rządu RP na
Kraj. W omawianym numerze
„Polityki” znajdzie czytelnik
artykuł Kazimierza Ru-
sinaka, sekretarza ge-
neralnego ZBoWiD, pod tytu-
łem: „Granice miłosierdzia”.

K. Rusinek, więzień obozów
koncentracyjnych w Stutthofie
i Mauthausen, wykazuje „(...)
w jakich punktach stanowisko
zawarte w orędziu biskupów
polskich obraża prawo mię-
dzynarodowe i istniejący stan
prawny, a w jakich obraża
dumę i godność narodu, gdzie
godzi w oficjalne stanowisko
rządu polskiego oraz w intere-
sy nas, byłych więźniów o-
bozów hitlerowskich”.

W dalszej części cytowa-
nego artykułu autor pisze: „Sci-
ganie zbrodniarzy wojennych
i pociąganie winnych do od-
powiedzialności, która nie zna
terminu przedawnienia — nie
mogą być zatem zawieszane z
woli ducha Soboru i nie mo-
gą być z nakazu miłosierdzia
zabamniiane i przebaczone.
Miłosierdzie chrześcijańskie i
duch pojednania muszą koń-
czyć się na granicy, gdzie w
grę wchodzi nie indywidualny
przestępca i indywidualna
zbrodnia, lecz masowe zbro-
dnie, jakich dopuścili się hitle-
rowcy wobec całej ludzkości i
wobec narodu polskiego, któ-
ry stracił 6 milionów obywa-
teli”.

emzet

mając do dyspozycji, jak ci
uczniowie, kilkanaście minut
czasu).

Zastanawia mnie natomiast
co innego. Jaki cel miało sta-
wienie takiego, a ściślej, tak
sformułowanego pytania? Ja-
kiej odpowiedzi oczekiwał au-
tor, bo przecież musiał sobie
choćby w przybliżeniu wyo-
brazić jakąś, założony wzorco-
wą, odpowiedź. A konkretnie
jak sam odpowiedziałby na
postawione przez siebie pyta-
nie? Na jakiej wreszcie pod-
stawie w załączonym do wy-
powiedzi dzieci artykule au-
tor wyraża zadowolenie z
wyników ankiety i wyciąga
daleko idące i optymistyczne
wnioski co do wysokiego stop-
nia ideowego i społecznego
rozeznania młodzieży? Jed-
yny wniosek (poza niestety
wynikającym z ujawnionego
na podstawie wypowiedzi ob-
razu wsi X, w której alko-
hol nie należy do napojów
wykłych), jaki można wy-
ciągnąć z tych 25 karteczek,
to ten, iż dzieciom bardzo
przydałyby się dodatkowe
lekcje ortografii i stylistyki.
I jeśli taki wniosek zostanie
wyciągnięty — to ankieta
jakiś cel spełniła. KAR.

... „pozytywna z krytyką”

Wprawdzie wartość ankiety,
jako metody badania opinii
jakiejś wybranej grupy spo-
łecznej, została ostatnio przez
uczonych dość poważnie pod-
ważona — nie mniej wśród
nauczycieli ankiety cieszą się
dużym powodzeniem. Co pe-
wien czas do redakcji przy-
chodzi artykuł będący podsu-
mowaniem kolejno przepro-
wadzonego wśród uczniów
sondażu.

Co można by powiedzieć o
ankiecie, z którą zetknęliśmy
się ostatnio. Zawierała ona
wprawdzie tylko jedno, ale
bardzo poważne pytanie, na
które mieli odpowiedzieć uc-
niowie kl. VII: „Co powie-
działbym o Polsce Ludowej”.

O Polsce Ludowej, jak wia-
domo, powiedzieć można bar-
dzo dużo.

Z 25 „nawiedzonych” wspo-
mnianą ankietą uczniów tyl-
ko dwóch zrezygnowało z za-
spokojenia ciekawości wycho-
wawcy. Pozostali mężnie sta-
wili czoło trudnościom.

Wprawdzie odpowiedzi były
w równym stopniu zaskaku-
jące co nie na temat i trudno
byłoby wydedukować, co wła-
ściwie „ankietowani” mieliby
do powiedzenia o Polsce Lu-
dowej — można było nato-
miast dowiedzieć się paru in-
teresujących rzeczy o szkole
i rodzinnej wiosce.

Oto uczeń pisze: „Ja powie-
działbym, że Polska jest kra-
jem o słabo rozwiniętym prze-
myśle. Ja powiedziałbym, że
w naszej szkole jest za mało
nart”. Adnotacja wychowaw-
cy brzmi: „Odpowiedź niepo-

zytywna”. Istotnie, trzeba się
z tym zgodzić. Zarówno bo-
wiem przemysł, jak i „unarto-
wienie” szkoły, zostały tu oce-
nione zdecydowanie ujemnie.

Adnotacja „pozytywna z
krytyką” uzyskana wypowiedź
innego typu: „Ja powiedział-
bym, że Polska jest krajem
pięknym, każdy tęskni do
kraju. Chcielibyśmy, żeby u
nas w szkole było więcej roz-
rywki. A my czekamy tak
długo na przysięgę harc-
erską”. Jak należy przypu-
ścić „pozytywna” dotyczy tu
oceny krajoznawstwa i uczuć
nostalgicznych rodaków na ob-
czyźnie; „z krytyką” odnosi
się zapewne do zagadnień roz-
rywkowo-organizacyjnych w
szkole.

„Pozytywna bez krytyki”
jest zdaniem autora ankiety
wypowiedź trojga ankieto-
wanych, którzy (pewnie na
zasadzie wspólnoty ławki) u-
dzielają niemal identycznych
odpowiedzi, że: „W Polsce jest
rząd robotniczo-chłopski. Ro-

botnicy rządzą dobrze”. Tak,
tu sprawa jest jasna. Krytyki
nie ma, a że „dobrze”, więc
pozytywna.

Natomiast całkowicie nieja-
sne jest zaopiniowanie jako
„pozytywnej z krytyką” takiej
wypowiedzi: „W Polsce jest
za mało nawozów. Na wsi nie
można dostać mięsa. Za dużo
produkuje się wódki. W na-
szej szkole jest za mało po-
mocy naukowych. Dzieci ze
wsi, chociaż lepiej się uczą, nie
mogą dostać się do szkół śre-
dnich. Chcemy, żeby była
przysięga harcerek”. — Co
tu jest pozytywnego? Chyba,
wysoka produkcja wódki; a
może przysięga harcerek?

Przykłady można by mno-
żyć, ale nie o to przecież cho-
dzi. Nie można — rzecz ja-
sna — mieć pretensji do dzie-
ci, że postawione w sytuacji
bez wyjścia pisały, co im
przyszło do głowy, i radziły
sobie, jak umiały (koniecznie z rze-
dem temu, kto odpowiedział-
by sensownie na to pytanie,

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Pięćdziesiąt lat mija od czasu, gdy
kol. JANINA INGLOT rozpoczęła
pracę pedagogiczną. Pierwszą placów-
ką, w której uczyła, była szkoła w
Łobzowie (obecnie Szkoła Podstawowa
nr 35 w Bronowicach). Potem praco-
wała kolejno w kilku szkołach kra-
kowskich.

Po drugiej wojnie światowej, już w
pierwszym roku po wyzwoleniu Kra-
kowa — kol. Inglot związała się ze

Szkołą Cwiczeń Liceum Pedagogiczne-
go, a następnie II SN w Krakowie,
gdzie pracuje do dzisiaj.

Z okazji Jubileuszu odbyła się uro-
czystość, w czasie której prezes Zarzą-
du Okręgu ZNP — kol. Fr. Rzeszotko
wyręczył kol. Inglot dyplom 60-lecia
ZNP — w dowód uznania za Jej pracę.

Zastużonej Jubilatce składamy jak
najserdeczniejsze życzenia wszystkiego
najlepszego.